Ner 277. Kraków 3 Grudnia — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylee (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 2 grudnia.

Osnowa mowy tronowéj przy otwarciu Ciała prawodawczego d. 29 z. m., nie przedstawia wybitniéj stanowiska zajętego przez Cesarza Napoleona, aniżeli treść jéj telegramowa, która nam do ocenienia jej onegdaj posłużyła. Znajdujemy w mowie te same ogólniki, które nas już w telegramie jako wątpliwéj wartości uderzyły. „Ratować wolność“ za pomocą stronnictwa, które ostatecznie wymogło liberalne swobody i parlamentaryzm, o jaki idzie, a które dalszych ustępstw ciągle żąda, — to już było często powtarzane, ale się podobno jeszcze żadnemu rządowi we Francyi nie udało. Na drodze reform „być równie dalekim od reakcyi jak od rewolucyi“ — jest frazesem nieco zużytym; próbowano to nieraz, dotąd nikt tego pośredniego nie określił kierunku. Zawsze jedni podejrzywają o reakcyę, inni pchają do rewolucyi; ci życzą sobie pierwszéj, aby się przed drugą ochronić, tamci znów wywołują drugą, aby pierwsza nie przyszła. Rzecz to znana, koléj podobno nieunikniona; pragnienie nie zastąpi czynu czyli postępowania. Właściwem było wyrażeniem w przemówieniu panującego „zaręczenie utrzymania porządku;“ przyjęto je też oklaskami jako rękojmię bezpieczeństwa społecznego, pomimo że utrzymanie porządku nie wyklucza ani reakcyi ani rewolucyi. Dość, że Cesarz Francuzów w nadziei, iż nie będzie zmuszonym do reakcyi przez rewolucyjne dążenia, aby ratować wolność, wchodzi na pośrednią drogę, i w kierunku otwarcie parlamentarnym, bierze inicyatywę reform, mających systemat ten utrwalić, a posiłkuje się decentralizacyą, przez rozszerzenie zakresu rad departamentowych, wybory rad municypalnych, wybory merów itd. Czy te reformy wystarczą na zaspokojenie stronnictwa liberalnego, nie mówiąc już o opozycyi skrajnéj; czy nie będzie ono chciało „ratować wolności“ zdobywaniem coraz większych swobód — pytanie to nie należy naturalnie do uwag nad mową tronową.

Pomijamy część mowy administracyi francuskiéj dotyczącą, a z pewnem zadziwieniem widzimy, że co do polityki zewnętrznéj, zawiera ona tylko pochwałę naszych czasów, owiniętą w frazeologię, do jakiéj nas dotąd przemówienia Napoleona III nie przyzwyczaiły. Słusznie pisaliśmy nieraz, że Europa już nie wyczekuje słów napoleońskich jako ważnéj politycznéj wskazówki wpływu, zamiarów i przewagi Francyi. Jeżeli dawniéj oczekiwała jej, aby pochwycić środki, bronić się przed przewagą Francyi, to dziś chyba aby korzystać z jéj niemocy. Bo jakąż inną skazówkę wyprowadzać można z zapewnienia, że wszystkie mocarstwa zostają w przyjaznych z Francyą stosunkach? Cóż wnosić ze wzmianki, że Rosya, Anglia i Ameryka przyczyniają się do chluby naszego wieku, pierwsza zniesieniem poddaństwa czy pańszczyzny, druga wymiarem sprawiedliwości Irlandczykom, trzecia zniesieniem niewoli? Jakież to szczególne zestawienie! Reformy rosyjskie datują od lat dwunastu, bo przecież nie sądzimy, aby Cesarz Napoleon miał na myśli obecny wschodni liberalizm Rosyi, w imię którego odbywa się wynarodowienie i zniszczenie Polski. Czy oburzające ludzkość postępowanie Rosyi z Polakami mogło wywołać paralellę z ostatnim bilem angielskim w sprawie kościoła w Irlandyi? Prześladowanie religijne i narodowe Rosyi, zniesienie niewoli w Ameryce, i obalenie urzędowego kościoła w Irlandyi, na jakiejże drodze spotkały się w mowie tronowéj, jako ilustracya tegoczesna? Nie na liberalnéj w każdym razie, bo na téj przecież Austrya nie mogła być pominiętą. Wzmianka o Rosyi, która się stała nagle zaszczytem naszego wieku, jakże się da pogodzić z mową tronową z r. 1863? Maże to być pochwałą postępowania Rosyi od téj chwili? Lub też oznaką jakiegoś zbliżenia, czy odpowiedzią na omawiane tylekroć w ostatnich czasach zbliżenie się Austryi do Prus?

Jeżeli dawniejsze mowy tronowe Napoleona nasuwały porównanie ze sfinksem, to zmalały tak dalece, że zestawienie powyższe zaledwie porównać by się dało z szaradą lub rebusem. Zresztą, w całej tej apologii uderzać musi, że jak dawniej chlubiła się Francya z tego co zdziałała, dziś czytamy w mowie tronowej cały szereg dzieł dokonany przez obcych. Podmorskie telegrafy, olbrzymie koleje żelazne, podalpejskie tunele, międzymorskie przekopy, znajdujemy szumnie cytowane, jakoby pewien blask na Francyą rzucały, a wpośród tych wszystkich wynalazków i fenomenów przemysłu ludzkiego wzmianka o Soborze odbywającym się w Rzymie, jakby symptomat przyszłego trwałego pokoju....

Zgoła, nie możemy lepiej oddać wrażenia, jakie na nas mowa Cesarza Napoleona sprawiła, jak odnosząc się do daty, pod którą słowa te piszemy. Gdyby dnia 2 grudnia 1851 r. można było Ludwikowi Bonapartemu prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej pokazać mowę, którą d. 29 listopada 1869 r. Cesarz Francuzów Napoleon III w Ciele prawodawczem wypowie, jakież byłoby jego zdumienie! A zdumienie nie nad tem co się stało, bo jak zamach stanu ma swoje warunki, tak i idea napoleońska przewidzianą być nie mogła w ostatnich swych następstwach. Lecz zdumiałby się niezawodnie mąż polityczny na widok kolei, jakie marzone przezeń cesarstwo przechodzić będzie, aby w wyrazach jego władcy taka słabość przebijać się mogła.

Sobór.

V.

Przez pierwsze ośm wieków Sobory powszechne odbywały się na Wschodzie i zakończyły pierwszy okres życia Kościoła. Był to okres rozwinięcia się i uorganizowania Kościoła na wewnątrz. Stanęły całkowite jego dogmat, jego obrząd, jego hierarchia, jego zakonodawstwo, i odtąd już o to chodziło, aby podług tego wzoru, nie już pojedyncze kształcić jednostki, jak było dotychczas, ale kształcić i tworzyć całe społeczeństwa, wywołać do życia narody chrześciańskie.

I Opatrzność poruszyła od kończyn świata rozmaite plemiona i oddała je w ręce Kościoła, aby z nich stworzył narody, takie mówię chrześciańskie narody. Dzieło to zaczęło się mianowicie z końcem ósmego i początkiem dziewiątego stólecia za przeważną inicyatywą Karola Wielkiego, którego rzec można, Opatrzność umyślnie przygotowała i powołała do tego Boskiego dzieła. Ono musiało się kiedyś zacząć: bo z tej przyczyny i na ten cel istnieje rodzaj ludzki na ziemi. Zaczęło się więc wtedy, bo już był czas. Ale zarazem ono musiało się i ziścić, bo inaczej rodzaj ludzki nie miałby końca rozumnego ani racyi swego istnienia; i Opatrzność nie byłaby pewno zezwoliła na historyę, w którejby nie mogła postawić na swojem.

To też ziściło się; cząstkowo wprawdzie jak dotąd, bo też i historya nie skończyła się jeszcze, ale się ziściło. Wszystkie wichry i nawałnice uderzyły z zewnątrz i z góry na to budowanie boże na ziemi ludzkiej, aby mu przeszkodzić; cała natura ludzka, stara, zwierzęca, pogańska natura trzęsła się wewnątrz i z dołu, aby je wywrócić; lecz nic nie pomogło. Kościół już raz i drugi zwyciężył i zapanował, z pewnością zwycięży i po raz trzeci, i zapanuje stanowczo.

W pierwszej pracy i w pierwszej walce chodziło, jakeśmy rzekli, o obyczaj chrześciański, chodziło o to aby narody, aby każdy naród w szczególności złożył swój stary i pogański obyczaj, a przyjął nowy, chrześciański. Jakaż to była praca olbrzymia i nadludzka! Po zniknięciu z widowni Karola Wielkiego, dzieło ledwie rozpoczęte zdawało się konać, i przez dwa całe wieki coraz bardziej tonęło w powodzi rozhukanych namiętności i buntów natury. Już wszystko zdawało się zgubione. Aliści znaleźli się apostołowie, którzy zaczęli wołać do Chrystusa: Ratuj nas: toniemy! I Chrystus podał rękę, i łódź Kościoła stanęła u bezpiecznego brzegu. Obyczaj chrześciański nietylko, że został ocalony, został jeszcze zatwierdzony uroczyście, przyjęty i nałożony na narody, jako ich zakon moralny.

Grzegorz VII rozpoczął tryumf, skończył go Inocenty III, a za niego i z nim wielki on czwarty Sobór Laterański w r. 1215.

O cóż chodziło? O zapewnienie przewagi ducha nad ciałem, idei nad materyą, Boga nad człowiewiekiem. Chodziło o to, aby nie świecka władza, ale duchowna stanowiła co złe a co dobre, co godziwe a co niegodziwe; chodziło o to, aby nie Cesarz kreował apostołów już wtedy nie bożych, ale aby apostoł Boży namaszczał cesarzów. W praktyce zaś codziennej, jako o kamień węgielny chrześciańskiego obyczaju, chodziło przedewszystkiem, o bezżeństwo księży, i o świętość i nierozerwalność małżeństwa, co i jedno i drugie, sromotnie było zbezczeszczone w owym poprzedzającym potopie bezprawia.

Tryumf był zupełny, i jak powiedzieliśmy jego wielki i walny dzień był na Soborze laterańskim.

Obyczaj chrześciański, podany tak ostatecznie przez Kościół, narody przyjęły, i stały się onego czasu, o ile na tej ziemi danem to być może, prawdziwie chrześciańskimi. Ten obyczaj święty doszedł aż do heroizmu; zastępy niezliczone pod chorągwiami ś. Dominika i ś. Franciszka stanęły jak wojsko regularne chrześciańskiej cnoty i świętości. Pochód tryumfalny Kościoła wystąpił tem wspanialszy i nic nie brakowało do jego blasku.

Co inne narody przyjęły, to za łaską bardzo wielką Bożą przyjęła i Polska; a ta łaska tem dla niej była szczególniejszą, że trudniejsze były warunki w jakich natenczas znajdowała się Polska. Opatrzność czuwała nad nią, ona, która w takich ciężkich razach wzbudza umyślne proroki i apostoły; i jak dla Kościoła przysłała Grzegorza VII i jego następców, tak i dla Polski wskrzesiła cały zastęp podobnych mężów, z których dość wymienić Henryka Kietlicza arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Przenosząc się myślą w tamte czasy naszej historyi trudno nie być do głębi przejętym uroczystością onej chwili. Kościół daje Polsce do przyjęcia obyczaj chrześciański, jako zakon narodów; Polska jako naród, musi, ale koniecznie musi odpowiedzieć: Tak albo Nie! Jeśli odpowie: tak, będzie narodem; ale jeśli odpowie nieszczęśliwem nie, co wtedy z nią będzie? Czy się stanie choćby czemkolwiek w historyi? Bardzo możnaby o tem wątpić; a nawet możnaby z pewnością powiedzieć, że wtedy niczem w historyi by nie była. Zaiste, nie byłoby było Polski w takim razie.

I Pomorzanie byli wielkiem słowiańskiem plemieniem. Oni inaczej odpowiedzieli niż Polska. I gdzież są dzisiaj? *Nec locus ubi Troja fuit.* Są dzisiaj Prusakami i stanowią w historyi jedno z tych dziwacznych zjawisk, gdzie plemię zmienia język, obyczaj, narodowość, zastępuje miejsce swego przeprześladowcy, i spełnia jego urząd lepiej, niż on sam go spełniał, choćby przeciw swym własnym spółplemiennikom, a owszem przeciwko nim najbardziej.

Bez onego szczęśliwego tak, odrzeknionego przez Polskę w XIII wieku na głos kościoła, na głos Soboru powszechnego, na głos Boga samego domagającego się takiej właśnie odpowiedzi, bez niego powiadam, Polska, już wiemy dzisiaj, czemby się była stała. Stałaby się Niemcami, mówiłaby i żyła po niemiecku i po protestancku. Rozszerzyłaby dzisiejsze pruskie państwo i uczyniła je dwakroć i trzykroć potężniejszem.

Chciałbym dać to dobrze zrozumieć.

— W tym celu zwracam uwagę na fakt w naszej historyi nie bardzo wyświecony, a zdaje mi się, nie wyświecony zgoła. Wiadomo jest zaprawdę, i słusznie przez historyków naszych opłakiwane, niemczenie się całych polskich miast naprzód, a potem dzielnic; czego smutnym dowodem i ofiarą jest Szlązk niemal cały. Ale drugi fakt, który jest przyczyną tego pierwszego, niewiadomy wciąż pozostaje; a jeśli go jaki historyk z nowszych szczególniej i dotknie mimochodem, tedy wystawi go tylko jako goły fakt historyczny, a nie powiąże z onym pierwszym jako przyczyny ze skutkiem. Tym drugim faktem, przyczyną owego niemczenia się powolnego Polski, jest to, że przez cały wiek jedenasty, a nawet niemal aż do końca dwunastego, Polska mimo wszelkich pozorów chrześciaństwa była w gruncie pogańskiem społeczeństwem. I cóż dziwnego wtedy że się niemczyła.?

Nie mogło być inaczej. Niemcy przychodzili do nas z chrześciaństwem, a my chrześciaństwa w sobie nie mieliśmy. Oni przychodzili z ideami silnemi jak prawda Boża, ze środkami zbawienia kruszącymi lody piersi ludzkich, a z resztą z porządkiem doczesnym, wypływającym nie tylko z ich natury bardziej gospodarnej, ale opartym na tle chrześciańskich zasad i prawideł, a my nic podobnego nie mieliśmy. Przed taką potęgą naród pozostający w gruncie pogańskim miał tylko jeden środek: schronić się do lasów i bronić do upadłego przystępu do nich, lubo też zawarować się jakim murem chińskim. Ale skoro to było niezgodnem z charakterem polskim, skoro przybyszów śród siebie naród przyjmował i żył znimi społecznie, niepodobieństwem było w takich okolicznościach nie uledz ich wpływowi i powoli w nich samych się nie przemienić. Do tego potrzebaby było, aby Polacy mieli byli te same potężne idee, te same środki, te same siły moralne co ich przybysze, by być sobą i nic nie brać od tamtych; a oni bądź co bądź, przez owe dwa pierwsze wieki byli w gruncie tylko poganami.

To też wiemy co się działo. Azaliż to bowiem przez czystą miłość dla niemców tylu i tylu ludzi w Polsce ówczesnej i to zwykle co lepszych i co oświeceńszych opuszczało swoje polskie domowe bogi i przechodziło do Niemców? Albož to same Niemcy przybywając do nas dla tego tylko mieli taką przewagę że byli Niemcami? Nie, zaiste, to dla tego się działo, że my u siebie samych nie mieliśmy żywiołu dla wyższych potrzeb umysłu i duszy, żywiołu chrześciańskiego.

Lecz nie było sądzonem w radach Najwyższego, aby Polska nie miała być Polską, owszem przeciwnie. Więc Opatrzność dała środki stosowne, uczyniła, że Polska sama stała się nareszcie chrześciańską, że wprowadziła do wnętrza swego idee, zasady, środki a tem samem siły chrześciańskie, i patrz! stanął natychmiast i stoi w naszej historyi fakt jasny jak słońce: Polska tem samem zwyciężyła Germanizm. Tej samej chwili, której Polska stała się sama chrześciańską, przestała się niemczyć, i stała się tem, czem być miała, stała się Polską.

Ten wielki wypadek zaszedł w wieku XIII. Zobaczmy go bliżej.

— Mimo wielkiej postaci Bolesława Krzywoustego, pierwszego, można powiedzieć, monarchy u nas prawdziwiej i głębiej chrześciańskiego, a wielkiej mówię postaci pod względem nawet religijnym, chrześciaństwo jednakże ani za niego jeszcze nie było weszło w życie. Wszakże ten sam Bolesław nie mógł znaleźć w całej Polsce jednego choćby apostoła dla Pomorzan. Dopiero za syna jego Kazimierza sprawiedliwego rozpoczynają się pierwsze pojawy głębszego organicznego już życia, a zjazd biskupów w Łęczycy (1180), spólny z książętami i panami, cechuje nową epokę i kościelną i polityczną. Stosunki bezpośrednie z Rzymem są piętnem tej epoki. Polska czerpie chrześciaństwo ze źródła, nie będzie je odtąd zawdzięczała niezupełnie bezinteresownym pośrednikom, ani piła mętne ich nieraz wody. To usamowolnienie Polski w nabywaniu chrześciaństwa jest przeważnym faktem. Z nim razem Polska staje się samodzielnie chrześciańską. Rzym, któremu to Polska winna, Rzym wkracza bezpośrednio wtedy w życie narodowe Polski, a wkracza w sposób tak stanowczy jak nigdzie może indziej. Chce mieć u nas i w naszem własnem łonie wiecznego przedstawiciela swej władzy, i tym będzie samże naczelnik kościoła polskiego. Arcybiskup Gnieznieński mianowany jest legatem ustawicznym, *Legatus natus*, Stolicy Apostolskiej; a zważmy, że tym którego mianował był Innocenty III, mianowanym zaś był Henryk Kietlicz: dwa z największych imion w podwójnej historyi i Kościoła powszechnego i Kościoła polskiego. Tym sposobem Rzym usamoistnił Polskę, a z drugiej strony ta jest chwila przesilenia u nas między pogaństwem a chrześciaństwem, ta jest chwila, w której Polska odpowiedziała: *tak*, na owo wezwanie i kościelne i Boże uczynione do siebie.

Wszystko co Kościół w walce swojej zdobył i w tryumfie swoim zatwierdził, wszystko co Sobór Laterański ostatecznie zawyrokował, cały obyczaj chrześciański, Polska wszystko przyjęła w onej chwili. I w Polsce zwyciężyły duch nad ciałem, idea nad materyą, Bóg nad człowiekiem. I jako pieczęć tego zwycięztwa wprowadzone było w życie bezżeństwo księży, przeciwko zastarzałemu zwyczajowi mienia przez księży nieprawych towarzyszek, które już nawet nazywano żonami; między świeckimi ustalona została świętość małżeństwa. Obyczaj stał się iście chrześciański, i naród polski narodem chrześciańskim w tym pierwszym rozwoju swego życia.

Liczne zastępy zaprzańców świata, mieszkańców pustyni i klasztorów, liczne, jasne i promieniejące oblicza Świętych Pańskich, wspaniałe postacie wielkich pasterzy Kościoła i narodu, dopełniają tryumfu i nadają mu blask podobny do onego, który w tej samej chwili otacza tryumf Kościoła powszechnego.

— Naród polski oddał Bogu, co był powinien, to też Bóg zapłacił mu odpowiedną nagrodą. Życie chrześciańskie sprowadziło za sobą życie narodowe, więcej jeszcze: bo jakby narodowe zmartwychwstanie.

Pod okiem Henryka Kietlicza dorósł Władysław Odonicz i stał się czem być powinien monarcha chrześciański: opiekunem, obrońcą i sługą Kościoła. Wielkopolska pod nim już zaczęła, pod jego zaś synami Przemysławem i Bolesławem stała się środkiem chrześciańskiego życia, ale tem samem i narodowego, środkiem jędrnego, samodzielnego, pełnego siły narodowego życia. Reszta Polski odpowiadała temu życiu płynącemu z ogniska. Szczególnie drugi syn Odonicza, Bolesław pobożny, je-

---

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIE
o Władysławie hr. Ostrowskim
ostatnim Marszałku Sejmu Król. Polsk.

(Dokończenie).

Dorzućmy jeszcze parę rysów z wojennych dziejów Władysława.

Przy całem męztwie w boju, śmiałości w natarciu, umiał Ostrowski łączyć serdeczność koleżeńską, i zyskiwać miłość żołnierza, a co większa nawet względem nieprzyjaciela zachowywać uczucie sprawiedliwości chrześciańskiej. Słowem wszystko składało się u niego na doskonały typ rycerskości.

Przytoczę dwa szczegóły malujące jego charakter wojskowy.

W owym czasie, kiedy korpus Macdonalda zajmował Kurlandyę, zdarzyło się, że Moskale napadli na zamek Kreutzburg i zabrali tam forpoczty bawarskie. Właściciel zamku hrabia Korf, obwiniony o porozumienie się z Moskalami i o sprowadzenie ich na nieostrożnych Bawarów, stawiony został przed sądem wojennym, do którego Ostrowski także należał. Wejrzawszy w całą tę sprawę, widział w tym postępku nie zdradę, lecz owszem patryotyzm, i żal mu było gubić człowieka, który spełniał powinność obywatelską. Ratować wobec doraźności sądu, trudność nielada. Szczęściem dowiedział się z boku, że denuncyant Korfa był już karany za krzywoprzysięstwo — alež na to potrzeba dowodu? — jedzie więc o dziesić mil, naraża się na niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce Moskali, i przywozi dowód na kilka godzin przed wykonaniem wyroku śmierci na winowajcy. Sąd uznaje go niewinnym — i wraca ojca rodzinie.

Przywiązany do swoich żołnierzy, nie tylko nie pozwalał robić im krzywdy, lecz nawet i tego, coby ubliżało ich godności. Zdarzyło się w Gdańsku, że jakieś koszary czy stajnie zajmowane przez Bawarczyków i zanieczyszczone przez nich, kazał jenerał Rapp czyścić żołnierzom artyleryi polskiej — Ostrowski uczuł w tem zniewagę broni swojej i polskiego narodu, aby po niemcach śmiecie wymiatał. Oparł się więc temu i za niesubordynacyę poszedł wraz ze swoją bateryą do aresztu. Siedzi tydzień, siedzi drugi — nakoniec zniecierpliwiony, najmuje za własne pieniądze jakąś kompanię niemieckiej piechoty, i ta w tej funkcyi wyręczyła polaków.

Takie postępowanie jednało mu miłość podkomendnych — nic dziwnego, że za dzielnym dowódzcą nikt się iść nie wahał, kiedy prowadził w najtęższy ogień.

Kiedy jego zawód wojskowy prawie się skończył — nie miał już bowiem chęci służyć pod Konstantym i tracić czas na paradach, lub narażać się na wielkie nieprzyjemności za źle zapięty guzik, lub rzemień niedoczyszczony — spotkała go misya dyplomatyczno-wojskowa, do której miał wszystkie kwalifikacye.

Wojsko polskie po upadku Napoleona wracało z Francyi, starszyzna nasza przeczuwała instynktownie, że pod W. Ks. Konstantym trzeba będzie przechodzić przez przykre zmiany w organizacyi, i stracić nie jedno, co dotąd poczytywano sobie za zaszczyt i sławę. Jenerał Dąbrowski wówczas naczelnie dowodzący, przewidując te trudności, wyprawił Ostrowskiego do Petersburga, aby wybadał, jakie są rękojmie przyszłego bytu Polski; a oraz, żeby starał się odrobić, co rząd tymczasowy postanowił względem wracających polskich żołnierzy; Nowosilcow bowiem z jenerałem Borodinem, nastawali na to, żeby żołnierze wszedłszy w granicę W. Księstwa Warszawskiego pojedynczo do domów rozesłani byli.

Był to zręczny sposób rozwiązania tej armii, a oraz stłumienia jej ducha.

Ostrowski okryty sławą, pięknej postaci, wymowny i ujmujący, stanął przed Carem Aleksandrem w Kamiennym Ostrowie na d. 14 sierpnia 1814 r.

— Czy WPan jesteś oficerem artyleryi? zapytał Car.

— Jestem szefem szwadronu konnej artyleryi polskiej — odrzekł Ostrowski.

— Jakiž to mundur?

— Jest to mundur artyleryi konnej, noszę go podług regulaminu Księstwa Warszawskiego.

Cara kłóło w oczy, że Ostrowski mniej skwapliwy od innych polskich wojskowych nie przebrał się dotąd w mundur kroju moskiewskiego — wszelako udając, że nie zważa na to, dodał: suknia nie robi człowieka; jesteś Polakiem i to mi wystarcza; życzę bowiem wszelkiego dobra twoim rodakom.

Na to Ostrowski: Dla tego też rodacy moi pokładają nieograniczoną nadzieję w Bogu i w Tobie Najj. Panie.

— Oczekiwania wasze nie zostaną płonnemi — odrzekł Aleksander. Wszakże dotąd nie miałem możności zrobienia czegoś dla Polski — lecz nadchodzi chwila, w której nie słowy, lecz czynami dowiodę, ile mię szczęście wasze obchodzi, lubo i tu ogromne przeszkody mam do pokonania. Polska ma zaciętych nieprzyjaciół — wystąpię przeciw nim — i jeżeli w przyjazny sposób nic niewskóram — natenczas — (tutaj Car do połowy wyciągnął szablę wiszącą u boku Ostrowskiego) natenczas żelazem przetnę ten węzeł gordyjski — chcę bowiem, aby Księstwo — nie Księstwo, lecz Polska i armia polska wróciły do bytu...

Na to Ostrowski przekładał treść misyi swojej, i dodał: Gdybyś W. C. Mość był raczył, jakeśmy się spodziewali, odwiedzić Warszawę, przekonałbyś się o uczuciach i ufności, jaką Polacy pokładają w tobie.

Tu Car natrącił o zbierającym się kongresie i o podobieństwie do wojny, jeśliby sprzeciwiano się jego planom przywrócenia Polski...

Ostrowski pochwycił to i rzekł: Czy pozwalasz N. Panie abym słowa twoje powtórzył w Warszawie?

— I owszem. Wszystkim to powiedz rodakom, aby zupełną ufność pokładali we mnie; a żadnym wieściom nie dawali ucha. Żadne bowiem wpływy, żadne insynuacye, w niczem nie potrafią zmienić moich względem walecznego narodu waszego postanowień.

„Czyny za mnie przemówią i dowiodą jak Rosya umie być bezinteresowną.“

Ta *bezinteresowność* Rosyi zepsuła cokolwiek efekt, bo w samym Petersburgu tak w rodzinie Carskiej jak między magnatami panowały wręcz przeciwne usposobienia, jak się o tem w niejednej okoliczności Władysław przekonał; a najpierw, gdy przyszedł zdać sprawę z tej rozmowy W. ks. Konstantemu, którą spisawszy sobie dla lepszej pamięci ołówkiem powtórzył mu. W. ks. skrzywił się, zmięszał i naglił na powrót do Warszawy, chociaż przedtem pozwalał mu bawić w Peterburgu tak długo, dopóki zechce. To pewna; że w każdej sposobności, jaka się nadarzyła, W. ks. z szyderczym dowcipem przedrwiwał Polaków z ich przywiązania do Napoleona. Francuskie mundury, znaki honorowe, komenda, zgoła najmniejsza drobnostka zaostrzała jego niesmaczny i często trywialny dowcip. Pewnego razu podczas pobytu Ostrowskiego w Petersburgu, gdy tenże rozmawiał z dwoma francuzami, Konstanty zbliżył się doń, wziął za wiszący na piersi krzyż legii honowej i rzekł: *Quel vilain aigle! il a l'air de ch*... Na to Ostrowski nie został mu dłużnym i odparł: *C'est qu'en effet il l'a fait dans les capitales de l'Europe*; z czego powstał śmiech ale nie na korzyść W. księcia.

Piękne przyrzeczenia Cara straciły jednak najwięcej blasku, gdy mu na wyjezdnem z Petersburga powtórzył pod sekretem Ignacy Sobolewski znający na wylot wszystkie sztuczki dyplomacyi rosyjskiej, że Car nie jest bynajmniej tak gorącym przyjacielem sprawy polskiej, jak się na pozór wydaje; gdyż z powodu misyi Ostrowskiego wyraźnie mu powiedział: „Co sobie myślą ci Polacy, że mię tak kategorycznie zapytują o przyszły los ich ojczyzny? Wojsko polskie niech nie zapomina, że Rosya ma nie jedną krzywdę do pomszczenia; wreszcie byłoby śmiesznem do trzech czy czterech milionów Polaków, przyłączać ośm posiadanych przezemnie. Mniejsze łączy się z większem, a nie odwrotnie.“

Ostrowski wrócił do Warszawy z pięknemi obietnicami Cara, a choć w duchu niezupełnie im wierzył, jednak nie psuł złotych nadziei, które zawsze były gojącym balsamem, po tyloletnich ofiarach z mienia i krwi.

Wziąwszy dymisyą z wojska, jak to zrobiło tylu innych Napoleońskich sławą okrytych oficerów, dla których W. książę Konstanty był nieznośnym, ożenił się z dziedziczką ogromnego majątku Klementyną księżniczką Sanguszkówną, i w tym to okresie wypoczynku po trudach szukał przyjemności w pracach literackich. Z pod jego pióra wyszło kilka tłumaczeń z Ossyana, również z Byrona jak: Giaur, Dziewica z Abydos, które to przekłady trafiając w smak epoki romantycznej, miały w swoim czasie znaczenie. Obok tego jako członek warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk zajmował się objaśnieniem Historyi polskiej Albertrandego za pomocą monet i medalów.

Jeżeli nie zebrał na tem polu głośnych powodzeń, pochodziło ztąd, że zawód ten nie był jego wyłącznym; była to raczej rozrywka czynnego umysłu sięgającego wyżej nad pospolity zakres życia upływającego w światowych roztargnieniach. Każde też przedsięwzięcie mające jaki cel zbawienny, znalazło w nim gorliwego współdziałacza, czy

den z najpiękniejszych charakterów naszej historyi, był onym mężem, w którego ręku dojrzewają dzieła Boże. Bolesława pobożnego synowcem i wychowańcem był Przemysław, pierwszy na nowo król polski, jego zięciem Władysław Łokietek. Dość wymienić te imiona, by powiedzieć, że już Polska na nowo się urodziła, że już odtąd będzie Polską. Atoli oni zbierali co inni zasiali, chwała była Synów, ale zasługa Ojców; lecz nad wszystko i przedewszystkiem łaska Boża wynagradzająca naród za pierwszą jego wierność i za pierwsze zwycięztwo.

Ale będzie to też zarazem łaska na dalsze życie, na dalszą pracę i na dalszą walkę, przygotowanie na przejście przez drugą próbę: kiedy się stanie do Polski następny głos Boży, a ona będzie musiała po raz drugi odpowiedzieć stanowczo: albo Tak, albo Nie.

To sądy Boże, które Bóg tymczasowo odprawia w historyi, nim je kiedyś ostatecznie odprawi. Naszym obowiązkiem patrzeć na nie i uczyć się mądrości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 listopada.

‡‡ Jak wam już donosiłem z Kotaru, zawieszono zupełnie działania wojenne w Dalmacyi a wojsko udało się na zimowe leże do miast nadbrzeżnych. Główna kwatera podczas wyprawy do Kriwoczy (16—21 list.) nabrała przekonania, że w obecnej porze roku i przy zupełnym braku wody do picia nie można nawet myśleć o skutecznem ściganiu powstańców. Smutna to zaprawdę, że hr. Auersperg dopiero po strategicznej klęsce przekonał się, że nie posiada dostatecznej liczby wojska i środków wojennych, aby powstanie zupełnie stłumić. Coraz lepiej się wyświeca, że austryaccy jenerałowie nie znali okolicy i nie umieli sobie poradzić w niezwykłej walce z mieszkańcami okręgu kotarskiego.

Postąpiono sobie tutaj wysoce po przyjacielsku, gdyż nie przypisano bynajmniej odpowiedzialności za powstanie rządowi centralnemu, lecz całą winę złożono na namiestnictwo dalmackie, a w szczególności na naczelnika powiatowego w Kotarze Franza. Jestto jednak bardzo niesprawiedliwe obwinienie, udowodnionem bowiem zostało, że Franz jeszcze w sierpniu t. r. zaraz po ogłoszeniu ustawy o landwerze zwracał uwagę rządu na to, iż albo trzeba 10,000 wojska przysłać do Kotaru, aby malkontentów w szachu trzymać, albo też ustawę wspomnioną przynajmniej na jakiś czas cofnąć. Na projekt ten ministerstwo nawet nie odpowiedziało, ale owszem z początkiem września wydało stanowcze rozporządzenie, aby ustawę o landwerze przeprowadzić. Skutków tego dożyliśmy. Nadaremno naczelnik wzywał mieszkańców, by nie stawiali oporu, by nie łamali wierności; nie chcieli oni o ustawie nic wiedzieć, tem więcej, iż ich Czarnogórcy ciągle w tej niechęci utrzymywali obiecując ciągle czynne poparcie. Rząd znał dobrze sytuacyą, jednak nic nie zrobił, nie zdecydował się na żaden z projektowanych kroków, ale kołysał się w lubem uczuciu bezpieczeństwa, dla którego w słowniku politycznym nie ma dobrego oznaczenia. Ministrowie nasi są bardzo zdolni ludzie, ale nie są mężami stanu. Mąż stanu waży dokładnie swoje czynności i nie rzuca się na niebezpieczeństwo nie będąc pewnym skutku. W Dalmacyi, jak się zdaje stracono usposobienie do spokojnego sądu, i tak się stało, że powstanie z ogólnem przerażeniem wybuchło i zastało władze wojskowe i cywilne nieprzygotowanemi. Po grzechach rządu nastąpiły błędy wojskowe i dzisiaj Austrya, mocarstwo wielkie, stoi bezwładna wobec powstania, które podniosło zaledwie 1500—2000 uzbrojonych.

Wiedeń 30 listopada.

— *r.* Rezultat wyborów w Bawaryi przedstawia zwycięstwo koalicyi katolików z partykularystami. Wprawdzie związek obu tych stronnictw nie jest ścisły, lecz tylko podyktowany wspólnym chwilowym celem obalenia gabinetu i wpływu pruskiego, ale skutek zamierzony dopięty został. Gabinet Hohenlohe podał się do dymisyi. Żadne jednak ze stronnictw zjednoczonych nie zdoła samo utworzyć większości w sejmie, ani też razem oba długo nie ostoją się, bo mnóstwo rozdziela je sprzecznych zasad i interesów, a tem mniej katolicy zdołają sami przez się przeprowadzić rewizyę konstytucyi, o czem marzą od dawna, tudzież wypowiedzieć traktat z r. 1866 zawarty z Prusami i wepchnąć politykę bawarską na inne tory. Pod dzisiejszym systematem w Austryi nie mogą także liczyć na pomoc z Wiednia zarówno pod politycznym jak kościelnym względem. Wszystko zatem ograniczać się musi tylko na zmianie ministeryum, i może na niejakich zmianach w administracyi, osobliwie też pod względem edukacyjnym, lubo już nie pora powrócić do systemu, który przed 22 laty za ministerstwa Abela panował. Ponieważ stosunki kościelne są jedną z ważnych podstaw stronnictw w Bawaryi, gdzie protestanci stanowią blisko trzecią część ludności (stosunek jest jak 5 do 2. *Red.*) przeto kwestye kościelne łączą się tam zawsze z politycznemi. Nie omieszkają one oddziaływać na Austryę, mianowicie na prowincye zachodnie i południowe monarchii, które krzywem patrzą okiem na Wiedeń. W Bawaryi przygotowano dzisiejsze zwycięstwo przez stowarzyszenia chłopów wymierzone przeciw ludności miast, gdzie albo protestantyzm przeważa albo panuje indyferentyzm religijny. Takie samo działanie zaczyna się już rozwijać w Górnej Austryi, w Salzburgskiem i Tyrolu, gdzie biorą wzór z Bawaryi. Jest pewien związek wspólnictwa pochodzenia i obyczaju między całą ludnością Niemiec alpejskich, czy one pod bawarskim czy pod austryackim rządem, a przeto wszystko to co się dzieje w Bawaryi, znajduje silny oddźwięk w Austryi południowo-zachodniej. Dla tego bardziej w Wiedniu nawet aniżeli w Berlinie dotknęło przesilenie obecne bawarskie, jakby się obawiano reakcyi katolickiej, w obozie tutejszego liberalizmu. Wszelako zapominają tutaj, że do zwycięstwa, jakie święcą dziś w Bawaryi nie pomału przyczyniła się prawdziwa demokracya, nienawidząca liberalizmu pruskiego zarówno jak militaryzmu tudzież że partykularyzm bawarski nie jest czem innem, jak uznaniem swojéj wyższości moralnej nad Niemcami północnemi, które nie przestały być dotąd jeszcze państwem policyjnem. Niemcy północne przedstawiają się południowym jakby zacofane w rozwoju prawdziwej wolności, jakby społeczność żyjąca w koszarach i rządzona po kapralsku. Dla tego demokracya przeszła w Bawaryi do obozu partykularyzmu i związała się z duchowieństwem katolickiem. Dla protestantów nawet bawarskich wstrętny jest zarząd kościoła protestanckiego w Prusiech, poddany kontroli świeckiej. Wszelako jeśli katolicy otrzymają przewagę w rządzie i zaczną sprawy polityczne z kościelnego traktować stanowiska, nastanie rozdwojenie z demokratami, a wtedy lada jakie ustępstwo ze strony Prus i brak podpory w Austryi utoruje przewagę wpływowi pruskiemu. Jak w Prusiech przyciągnął ku sobie Bismark najtwardszych swoich przeciwników nie solidaryzując się z administracyą wewnętrzną państwa i wyznając głośno inne zasady, niż się niemi rząd powoduje; tak za jego powrotem do Berlina, kwestye polityczne łatwo mogą taki wziąść obrót, że Bawarya przejdzie do obozu pruskiego. Przykładem tego jest już Baden, gdzie dawniej nienawidzono Prus, a jednak demokraci tameczni i patryoci dążący do zjednoczenia Niemiec uznali, że system rządowy w Prusieah da się właśnie obalić przez wprowadzenie w Związek niemiecki żywiołów południowych i miłujących wolność. Po upadku księcia Hohenlohe postępowcy i reakcyoniści zaczną między sobą bój staczać.

Eliasz Nimidzan, suplent przy grecko-wschodniej wyższej szkole realnej w Czerniowcach otrzymał posadę rzeczywistego nauczyciela.

Wiedeń 1 grudnia. Poniżej powtarzamy w całej rozciągłości odpowiedź węgierskiego ministra barona Eötvösa na rozmaite interpelacye wniesione w sprawie dalmackiej. Trzy były interpelacye, każda w odmiennym duchu ułożona, wszystkie zaś zasłużoną otrzymały odprawę. Hr. Ferdynand Zichy zapytał się po prostu, a była to ciekawość naturalna i godziwa, jakich rząd chwycił się środków dla spiesznego stłumienia powstania dalmackiego; baron Eötvös zaspokoił ciekawość jego, o ile mu stanowisko rządowe to dozwalało. Saba Wukowicz, były minister z r. 1849, poszedł już dalej, bo wystąpił przeciw wysyłaniu pułków węgierskich do Dalmacyi. Odpowiedź barona Eötvösa na to pytanie wypadła nadzwyczaj poprawnie. Sprawa dalmacka jest kwestyą wspólną, dotyczy bezpieczeństwa monarchii, wysyłanie zatem pułków na pole walki zależy wyłącznie od decyzyi ministra wojny. Trudno w ogóle pojąć rozumowań posłów węgierskich; w stosunkach normalnych uważają Dalmacyę za kraj korony Ś. Szczepana, w czasie rozruchów, kiedy się rozchodzi o podatek krwi i mienia, uważają Dalmacyę za kraj faktycznie do Przedlitawii należący. Najlepszą była ta część mowy ministra, w której p. Mileticzowi, trzeciemu interpelantowi dał do zrozumienia, że poznano się na jego i jego popleczników polityce podstępnej.

— *Pester Lloyd* w telegramie z Wiednia donosi, że dwa właściwie projekta mowy tronowej przedłożone będą N. Panu, z których jeden ma pochodzić od prezesa ministrów hr. Taaffego wypracowany w porozumieniu z wielu znakomitościami opozycyjnemi. Wiadomość ta jest jakby wodą na młyn *Nowej Pressy.* Oskarża ona już na podstawie niczém dotąd nieuzasadnionej pogłoski, hr. Taaffego i Dra Bergera (dziwimy się, że hr. Potockiego pominęła) o knowania i intrygi przeciw reszcie ministrów. Wyzbyć się tych trzech ministrów, co przemawiają za zgodą z narodowościami, to jakby mania *Nowej Pressy*, lecz kogo gniew jej dosięga, temu zaszczyt to przynosi.

Już po napisaniu słów tych odbieramy *Wiener Abendpost*, która następujące urzędowe zawiera zaprzeczenie:

„W odparciu doniesienia *Pester Lloyda* możemy oświadczyć, że nie istnieje i N. Panu żaden inny projekt mowy tronowej przedłożonym nie będzie, oprócz tego, który wyszedł z uchwał rady ministrów.“

Niepotrzebnie zatem gniewała się *Nowa Presse*; zaprzeczenie urzędowe może ją zaspokoić. Co do nas, zwracamy uwagę na ostatnie słowa *Abendpostu*, z których wynika, że projekt mowy tronowej już jest gotowym.

— Półurzędowa *Pester Correspondenz* odbiera z Konstantynopola następujące doniesienie o interwencyi kanclerza hr. Beusta w sporze turecko-egipskim:

„P. Beust, usiłujący zawsze utrzymać pokój europejski i wszędzie, gdzie takowy zdaje się być zagrożonym, wystąpić w roli pośrednika, postanowił był i w bieżącej kwestyi rozwijać działalność swoją, do czego się przyczynić miał osobisty pobyt jego na Wschodzie. Ztąd powstały wszystkie pogłoski o pośrednictwie gabinetu austryacko-węgierskiego, o firmanach, zaprojektowanych przez austryacko-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych a przez Portę przyjętych. Faktem zaś jest, że Wielki Wezyr odrzucił wszystkie projekta, jakie mu przedstawiano z największą, sąsiedniemu państwu należną oględnością, z najlepszemi dla jego polityki zagranicznej zamiarami. Dyplomaci tureccy uważają zatargi z Chedywem za sprawę wewnętrzną w najściślejszem słowa znaczeniu, a w każdem przypuszczeniu, że w tym lub owym kierunku mogliby odstąpić od zobowiązań międzynarodowych co do Egiptu, upatrują precedens przeciw nietykalnym prawom Porty lub jej lojalności; na to zaś dotąd najmniejszego Porta nie dostarczała pozoru. Wszystko, co mówiono o osobistej interwencyi samego monarchy, pozbawione jest wszelkiej podstawy.

Pomimo to hr. Beust dał do zrozumienia w Konstantynopolu, że gotów jest wstawić się u Chedywa. Rozumie się samo przez się, że w Konstantynopolu uważano to za nowy dowód najlepszego usposobienia kanclerza dla Porty, a ze względu na hr. Beusta rząd turecki wstrzymał ile możności, załatwienie całego sporu.

W Konstantynopolu nie oddawano się żadnym złudzeniom co do skutku tego pośrednictwa. Ostatni list Chedywa nie dozwalał już fałszywych żywić nadziei o gotowości wicekróla do ustępstw. Z tego powodu przygotowano ostatnią decyzyą; zresztą do dnia 24 listopada nic stanowczego nie przedsięwzięto a usunięcia Chedywa jeszcze nie wyrzeczono urzędownie, lubo wszystko za tem przemawia, że krok ten zdaje się być nieuniknionym“.

— Według telegramu *Tagespressy* przybył do Tryestu senator czarnogórski major Plamenacz z listem własnoręcznym księcia Mikołaja do Cesarza austryackiego.

— Minister wojny baron Kuhn wyjeżdża do Tryestu na spotkanie N. Pana. Mylną okazała się wiadomość, że arcybiskup ostrzyhomski książę prymas Węgier Simor towarzyszyć będzie N. Pani w podróży do Rzymu. Prymas węgierski przybył już do Florencyi.

— Na interpelacye wniesione w izbie niższej sejmu węgierskiego w sprawie dalmackiej, minister oświecenia baron Eötvös, w zastępstwie prezesa ministrów, odpowiedział w poniedziałek d. 29 b. m. w sposób następujący:

„Szanowna Izbo! Dnia 25 b. m. (listopada) wystosowano parę interpellacyj do ministerstwa w sprawach dalmackich. Ministerstwo zastrzega sobie prawo odpowiedzi późniejszej na owe pytania interpellacyi, które nie dotyczą wprost tej sprawy, pozwalam sobie dziś udzielić wyjaśnienia na te pytania, które jej dotyczą. (Słuchajcie!).

Mój kolega sejmowy hr. Ferdynand Zichy radby być zaspokojonym, jakie przedsiewzięto postanowienia celem warowania powagi monarchii, siły obronnej i rządu, tudzież celem warowauia naszych interesów politycznych i rządowych. Posłowie Vukowicz i Swetozor Mileticz wystosowali pytanie do ministerstwa, czy to się dzieje za wiedzą ministerstwa węgierskiego, że dla stłumienia powstania dalmackiego używają po części i pułków węgierskich, i wyrazili obawę, że z precedensu tego takie możnaby wyciągnąć następstwa, któreby narażały swobodę konstytucyjną Węgier.

Co się tyczy życzenia hr. Zichego, znając obrotność p. posła w postępowaniu parlamentarnem, nie możemy przypuszczać, żeby miał pragnąć, aby ministerstwo zawiadomiło Izbę o szczegółowych krokach, jakie przedsiewzięto dla stłumienia powstania w Dalmacyi. Niemasz żadnego kraju konstytucyjnego, gdzieby ciało prawodawcze w podobnych wypadkach pragnęło udzielenia sobie poszczególnych postanowień, ponieważ przy jawności rozpraw pociągnęłoby to za sobą ten tylko skutek, że skrzyżowanoby lub przynajmniej znacznie utrudnionoby wszelki rezultat.

Szanowny nasz kolega sejmowy nie żądał zatem i nie mógł innego żądać wyjaśnienia, jak tylko oświadczenia rządu, że wszystkie przedsiębierze środki i celem najszybszego przywrócenia zamąconego porządku publicznego; to zaś oświadczenie śmiało złożyć mogę.

Rząd świadom jest wielkich interesów, których piecza głównie mu powierzoną została i zapewne niczego nie zaniecha, aby stawać w ich obronie.

Co się tyczy pytania posłów Saby Wukowicza i Swetozora Mileticza, czy to za wiedzą rządu znajdują się i pułki węgierskie w szeregach wojska operującego przeciw powstańcom w Dalmacyi, krótką na to daję odpowiedź, że dzieje się to z wiedzą rządu węgierskiego i nie mogę zataić zdziwienia mego z powodu obaw, jakie szanowny mój przyjaciel Wukowicz z stanowiska konstytucyjnego wyraził z powodu podobnego rozporządzania wojskiem węgierskim. (Głosy z lewicy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Zważywszy, że niema nikogo, coby pragmatycznej sankcyi, zawartej dla obopólnego zabezpieczenia wszystkich pod rządem najdostojniejszej dynastyi zostających krajów i prowincyj, nie uznawał za jednę z naszych ustaw zasadniczych; zważywszy, że XII artykuł ustawy z r. 1867 (ugoda z Austryą) obronę i utrzymanie wspólnego bezpieczeństwa zjednoczonemi siłami uznaje za wspólne i wzajemne zobowiązanie, wynikające wprost z sankcyi pragmatycznej; zważywszy nakoniec, że § 7. XL artykułu ustawy z r. 1868 za powołanie całej armiii uważa obronę obu części monarchii przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i utrzymanie wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa, — to szanowny p. poseł z stanowiska konstytucyjnego wtedy tylko mógłby wystąpić przeciw rozporządzaniu pułkami węgierskiemi w Dalmacyi, gdyby wychodził z zapatrywania, że zbrojnym oporem, jaki wybuchł w części Dalmacyi przeciw ustawie wojskowej, porządek i bezpieczeństwo wewnętrzne nie zostały zakłócone; przypuszczam atoli, że nikt tego twierdzić nie może, najmniej zaś szanowny mój przyjaciel, który pilnie śledząc przez długie lata ruchy polityczne, wie bardzo dobrze, że jeśli zamieszki wybuchłe na kresach monarchii większych nie wywołują obaw, zawdzięczać to mamy jedynie okoliczności, iż nieprzyjaciele monarchii austryacko-węgierskiej wiedzą, że wszelka napaść, z kądkolwiek i przeciw którejkolwiek części monarchii byłaby wymierzoną, spotkałaby się z siłą wojskową obu terytoryów monarchii. (Huczne oklaski). W tym zaś względzie obawa szanownego posła Mileticza, że obecny wypadek może stworzyć precedens, jest uzasadnioną. (Oklaski).

Precedens na tem polega, że tak samo, jak w obecnym wypadku, w części monarchii, która faktycznie należy do terytoryum zalitawskiego, działają pułki węgierskie i tamże ci, co może uwiedzeni blichtrem interesów narodowości w oporze przeciw ustawom spotykają się z pułkami węgierskiemi, — my toż samo w podobnym wypadku żądać możemy od drugiej części państwa, która z pewnością obowiązaną jest w każdym przypadku bronić niezawisłości ziemi i konstytucyi węgierskiej, gdyby zkądkolwiek miała być zagrożoną, tak samo, jak w obecnym wypadku Węgry to czynią, a druga część monarchii obowiązki swe równie wypełni, jak my to czynimy. (Huczne oklaski).

Przekonany wszelakoż jestem, że ci, co pragną utrzymania terytoryalnej niepodległości i konstytucyjnych swobód królestwa węgierskiego — a do nich liczę także naszego kolegę sejmowego Mileticza — (śmiech ironiczny z prawej strony), nie znajdą powodu do obaw w owej wzajemności (oklaski.)

Szanowny mój przyjaciel Wukowicz w mowie, wypowiedzianej w uzasadnieniu swej interpelacyi, wyraził także obawę, aby podobnem rozporządzaniem wojska węgierskiego nie wzniecano nienawiści przeciw narodowi węgierskiemu.

Zgadzam się z moim wielce szanownym przyjacielem, że istnieją ludzie, co sobie wzięli za zadanie, pobudzać do nienawiści przeciw narodowi węgierskiemu, a męztwo, z jakiem wojownicy węgierscy i dziś walczą, w kole tych ludzi z pewnością miru nam nie przysporzy. Lecz natomiast zgodzi się zemną szanowny mój przyjaciel również na to, że istnieją także koła, w których naród węgierski wtedy tylko może sobie zaskarbić sympatye, jeżeli niepomny najważniejszych swych interesów, postara się o zniszczenie własnego bytu. Lecz ów rodzaj sympatyi, jaki osiągnąć możemy tylko przez niedotrzymanie przyjętych zobowiązań, nigdy nie znajdzie przystępu u naszego narodu. Charakter Węgrów jest nam tego rękojmią. (Huczne, przeciągłe oklaski).

Hr. Ferdynand Zichy. Szanowa Izbo! Z odpowiedzi szanownego ministra widzę, że interpelacya moja pod pewnym względem odmiennego mogłaby doznawać tłómaczenia, aniżeli to sam zamierzyłem. Aby więc interpelącyą moję i odpowiedź p. ministra wyjaśnić, pozwalam sobie parę uwag. Celem interpelacyi mojéj było i jedynie być mogło, oświadczyć, jak wielką wagę przywięzujemy do jak najspieszniejszego usunięcia zamieszek dalmackich. Kwestya ta jest ważna dla monarchii, ważną szczególnie dla nas; nie tylko w interesie porządku ważną jest rzeczą, aby spokój przywrócono, lecz cały stosunek w lepsze musi wejść stadjum, należy zwłaszcza uwzględnić interes polityki węgierskiej wobec powstania dalmackiego. Wnosząc z odpowiedzi ministra, że rząd w słusznem uwzględnianiu stosunków chce użyć wszystkich środków moralnych, czuję się na teraz zadowolonym odpowiedzią na interpelacyą moją.

Saba Wukowicz uważa odpowiedź za ciemną i niepewną; co się tyczy stanowiska jego względem rozporządzania wojskiem węgierskiem w krajach z tamtej strony Litawy, mowca przypomina, że w r. 1849 był skromnym wprawdzie, lecz gorliwym członkiem rządu narodowego, zatem ówczesnego stanowiska swego i dziś porzucić nie może. (Przeciągłe oklaski z najskrajniejszej lewicy).

Swetozor Mileticz nie czuje się zadowolonym odpowiedzią, bo właściwie nie jest ona odpowiedzią na jego interpelacyą, która dotyczyła zakresu działania wspólnego ministra wojny barona Kuhna.

Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Rosya.

W Moskwie zaszły znowu nieporozomienia pomiędzy władzą a studentami uniwersytetu, ktore się bardzo smutno skończyły, bo wypędzeniem wielu studentów. Według *Peters. Wiedom.* powody zajść nie noszą wcale charakteru politycznego lecz pomimo tego postąpiono sobie ze studentami w spósób bardzo stanowczy. Tem więcej razi surowość władzy, że zdaje się, iż studenci mieli po swej stronie słuszność. Byli to studenci medycyny niezadowoleni ze swego profesora klinicznego Połunina, mającego się nie rozumieć na praktycznej medycynie, przekonano się się iż Połunin mylnie stawiał dyagnozę — co po śmierci źle leczonych osób wielokrotnie miano możność sprawdzić. Studenci zkorzystali też zjakiejś błahej przyczyny, aby okazać swe niezadowolenie i zaprzestali uczęszczać na wykłady Połunina. Zapytywani przez władzę śmiało odpowiedzieli, że nie widzą korzyści w słuchaniu tych wykładów. Rektor zamiast zachowania stosownego umiarkowania, obchodził się ze studentami nader groźnie a nawet grubjańsko, co się przyczyniło do tego iż studenci podali prożbę o uwolnienie. Prożb nie przyjęto, a natomiast poddano studentów sądowi, i 18 wypędzono. Z tych 9 z prawem wejścia do innego uniwersytetu natychmiast, 4 z prawem wstąpienia do innego uniwersytetu za rok, 4 za lat dwa i 1 za trzy lata. Wyroki sprawiły silne wzburzenia w umysłach młodzieży uniwersyteckiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia. Zmarły przedwczoraj kanonik katedralny X. Józef Godlewski ostatniem swem

---

żeby ulgę przynieść cierpiącej ludzkości, czy żeby pożyteczną dźwignąć i utrzymać instytucyę. Czynny członek różnych Towarzystw stolicy, spełniał w tym prywatnym zakresie obowiązek obywatelski, gdy w publicznym, mianowicie w reprezentacyi krajowej, nie mógł być użytym dla przeszkód, które mu stawiało własne przekonanie, lub uczucie honoru. I tak będąc wybrany posłem piotrkowskim, miał sobie ofiarowaną laskę Marszałka Sejmowego, atoli pod warunkiem stosowania się do przepisów i wymagań rządowych. Na to odrzekł Ostrowski, że w paragrafach konstytucyi i statutu organicznego, znajdują się przepisy dla Marszałka, „podług nich będę urząd mój sprawował, a spełniając obowiązek Polaka, znajdę się spokojnym w sumieniu“. Odtąd nie robiono mu już żadnych propozycyj.

Rok 1826 pamiętny odkryciem pestlowskiego spisku i grozą domowych rewizyj, uwięzień, wywózek, oszczędził Ostrowskiego, nie żeby patryotyzm jego miał być mniej gorącym niż tych, co padli ofiarą, lecz może dla tego, że odważna otwartość widziała pewniejszą rękojmię przyszłości w działaniu jawnem, konsekwentnem a wytrwałem, niż w skrytych nurtowaniach doprowadzających tylko do wybuchu.... Zapewne nie ze względu na własną osobę usuwał się od udziału w robotach spiskowych, to bowiem co zrobił w Kijowie w r. 1826 świadczy wymownie, że nie lubił siebie oszczędzać. Pewnego razu w salonie pani Włodzimirzowej Potockiej, jakiś młody człowiek zaczął opowiadać, że w Petersburgu wymordowano całą rodzinę carską — opowiadaniu temu był obecnym Ostrowski. Nazajutrz aresztowano owego młodzieńca za rozsiewanie tej wiadomości i ciągnięto z niego inkwizycyę. A że znajomi jego wiedzieli, iż był członkiem spisku, więc nie jeden pocierpiał, aby uwięziony niewygadał się z tem co wiedział. Gdy tak radzono nad tem i przemyśliwano o wyratowaniu młodzieńca, Ostrowski prosił gospodyni domu, żeby jego podała za autora tych wieści... Niezawodnie byłby postawił na swojem, byle uwięzionego ocalić — ale feldmarszalek Wittgenstein nadjechał, i na przedstawienie pani Włodzimierzowej kazał uwięzionego uwolnić, a śledztwa zaniechać.

Wybuch listopadowego powstania powoływał przedewszystkiem ludzi używających dobrej sławy, znanych z patryotycznego sposobu myślenia — ztąd i Władysław Ostrowski nie mógł być przepomniany, tem więcej, że zawsze trzymał się w oddaleniu od stosunków z Belwederem. Widzimy go od samego początku rewolucyi powołanym na członka Rady Administracyjnej w parze z Lelewelem; następnie członkiem rządu, a 18go grudnia, gdy sejm rozpoczął swoje czynności, marszałkiem tego sejmu.

Kajetan Koźmian, patrzący trzeźwo na przewijające się przed sobą wypadki tej pamiętnej chwili, powiada: „Po tylu przykrych scenach, jakie zwaliły dyktaturę Chłopickiego, wstąpiła w serce otucha, gdy do steru sejmu wybrany był marszałek używający powszechnej miłości, zasłużony w szeregach i obywatelstwie, człowiek miły, umiarkowany, łagodnego charakteru, oświecony. utalentowany, prawy i umiejący sobie jednać umysły. Dwóch więc mężów najzacniejszych, jeden na czele reprezentacyi narodowej, drugi, to jest książę Adam Czartoryski na czele rządu, pomyślną wróżbą łagodzili smutek. Lecz niestety! żaden z nich nie umiał być Eolem, wstrzymującym burzliwe wiatry; nie oni osadzili je w jaskini i warczące przywalili skałami — lecz wichry ich uniosły, a losy narodowe po powietrzu rozproszyły“.

Pochwała oddana Ostrowskiemu z ust tych nielubiących pobłażać, ani prawdy obwijać, zaszczytnem jest dla jego pamięci świadectwem.

To pewna, że pod sterem tej laski panowała największa swoboda słowa, a choć niekiedy szkodziły ważniejszym i nagłym kwestyom, przeciągłe i niepotrzebne popisy z deklamacyjnych tyrad — to z drugiej strony pojednawczy duch marszałka umiał zapobiegać skandalom ścierających się namiętności

Do ostatniej godziny — to jest do poddania Warszawy, dotrwał Ostrowski na swojem stanowisku. Prądzyńskiemu, który wszedł do izby i prawił demoralizującą mowę, głos odebrał, grożąc, że laskę złoży, jeżeli jenerał usta otworzy; w końcu widząc, że wszystko stracone, jak stał, piechotą przez most poszedł na Pragę i połączył się z członkami sejmu i ustępującem wojskiem... W Zakroczymie próbowano raz jeszcze znaleźć punkt oparcia... ale był to już ostatni połysk gasnącej lampy...

Marszałek przebywszy granicę pruską, miał zamiar dostać się do Krakowa, gdzie było wiele osób należących do najbliższej jego rodziny... Zatrzymany przez władze austryackie wysłanym został do Gracu. Nie uwięziono go, lecz zażądano słowa honoru, że się z miejsca tego nie ruszy... Ostrowski przebył tam lat dwadzieścia kilka, i dopiero przed niewielą laty uzyskał pozwolenie osiedlenia się w Krakowie.

Za wszystkie złote nadzieje życia tak świetnie rozpoczętego — została mu tylko ta pociecha, że prochy jego zmięszają się z prochami przodków...

Wybitnem piętnem tej szlachetnej indywidualności, był duch pojednawczy; gdzie on się wdał, tam zaraz łagodniała zawziętość — następowało zbliżenie. Robiono nawet tę uwagę, że gdyby marszałek Ostrowski dostał się był do Paryża — niezawodnie obecność jego byłaby przeszkodziła tym nieszczęsnym stronnictwom, jakie się tam od początku potworzyły, aby zgubnemi wpływy sięgnąć aż do kraju...

Pojednawczość — dwie dłonie w uścisku bratnim — symbol ten unosi się nad grobem Władysława Ostrowskiego.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— Otóż to w tem sęk i przyczyna wszelkiego złego. Oni mogą pracować dla przyszłości, budować dla jutra, a my...

My? My mamy powinność świętą, przekazać naszym następcom ojcowską spuściznę, naszą pracą wzbogaconą.

— Przekazać komu? My, cośmy na zatratę skazani?!

— Jako ród i kasta?

— Kasty nie tworzyliśmy nigdy, a rody i naród cały pędzą szalenie ku zgubie. Patrz pani co się dzieje? Co lat kilkanaście jedno pokolenie marnuje i trwoni dzieło kilkunastu poprzednich, jak gdyby tamte w pocie czoła zarabiały na przysposobienie dla nich materyału do krwawej zabawki... Lepiej niech się to wszystko raz skończy! Zresztą, to moje indywidualne mniemanie; może błędne, lecz ze mną zrosłe.

— Postaramy się pana przerobić i przerobiemy, mam nadzieję...

— Daj Boże!

— Sam wykrzyknik obiecujący, bo pan zapewne słów na wiatr nie rzuca?

Edward otwierał drzwi przedsionka i nie zebrał się na odpowiedź. Podczas herbaty milady napróżno starała się rozweselić zachmurzonego młodzieńca. Gdy wybiła godzina rozstania, rzekła do kamerdynera: —

— Niech osiodłają Alego dla mnie, dla pana Wichra, a Tomasz pojedzie za mną na Sfinksie.— Po takiem strudzeniu nie mogę pana puścić na tym koniku i samego po nieznanej drodze; przeprowadzimy pana polami, przeszło o połowę bliżej i ja się w pańskiem miłem towarzystwie przejadę.

— Czy miłem, to wątpię?

— Przyjaciół dobrych trzeba znosić jak słońce, bez względu na chmury.

— Prawdziwie, dobroć pani...

— Pogadamy o niej inną razą; wymawiam sobie tylko trochę pobłażania, w razie gdy mnie mój złoty humor kiedy nie dopisze.

Edward ucałował rączkę Serafiny.

— Co mam robić z Wichrem?

— Chciej go pan zatrzymać i na nim Mirów odwiedzać. Jest bardzo spokojny, kłusuje wybornie, przejdzie wszędy i przez bagno po kępach pana przeniesie; posądzam go, że ma oczy w kopytach, z taką stąpa pewnością. Można z zamkniętemi oczami cugle mu puścić.

W pięć minut osiodłane konie stały przed gankiem.

— Chwileczkę cierpliwości, panie Edwardzie; zaraz będę gotowa.

Edward zszedł oglądać wierzchowce. Pyszny Aali, błyszczący jak perła, spinał się z gracyą. Wicher wesoło spoglądał na księżyc wysoko płynący po niebie. Sfinks, ogromny, czarny, silny, o potężnej łopatce i monumentalnym zadzie, czekał spokojnie co dalej robić wypadnie. Siodła i trenzle z angielskiego rzemienia, włożone idealnie, świadczyły z jakiem staraniem w Mirowie stajnie utrzymywano. Nawet ów Tomasz, ubrany jak lalka, obok każdego Anglika śmiało mógł stanąć i postawą się nie powstydzić.

— Allons, partons, panie Zadora. Mogę pana prosić o pomoc?

Szło o podanie ręki. Czy pospieszył z ochotą — wspominać zbytecznem. Ruszyli z miejsca galopem, prosto przez parkową aleję, w której niegdyś nieboszczyk pan Marek vulgo Waldemar odbył niefortunną deklaracyę. Czy milady wspomniała o nim, trudno wiedzieć. Zanadto była zajęta Edwardem.

Po półgodzinnym pędzie szalonym, pani Serafina wjeżdżając na szeroki trakt pocztowy, osadziła konia.

— Teraz, panie Edwardzie, prosto. Pierwszy dwór na prawo, to pańska siedziba. Czekam pana jutro ze śniadaniem, o wpół do pierwszej. Dobranoc. Dobranoc.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rozporządzeniem z d. 20 marca b. r. i ordynacyą fundacyjną z tegoż dnia kapitał w 200 akcyach kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej reprezentujący nominalną wartość 40,000 złr. przeznaczył na fundacyę pod zarządem kapituły katedralnej krakowskiej zostawać mającą, z której procenta corocznie rozdzielane być mają jak następuje: *a*) 50 złr. na aniwersarz w kościele katedralnym za duszę testatora; *b*) 50 złr. kapitule *pro cura fundationis*; *c*) 52 złr. na msze w każdym tygodniu za duszę testatora odprawiać się mające; *d*) 104 złr. na msze żałobne za dusze rodziców testatora *e*) 200 złr. ochronkom dla małych dzieci w Krakowie; *f*) reszta zaś ma być obracaną na utrzymanie ubogich uczennic polek w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt przy kościele Ś. Jędrzeja w Krakowie. Stypendya te pobierać mają uczennice przez lat dwa a najdłużej lat cztery. Stypendystki będą miały bezpłatne pomieszkanie, wikt i naukę w zakładzie powyższym. Na utrzymanie każdej stypendystki przeznaczona kwota 150 złr. rocznie, która w razie drożyzny, przez kapitułę podwyższoną być może. Liczba stypendystek zastosowaną będzie do dochodu fundacyi, dziś już jednak na ośm stypendyów, nie uwzględniając agia na srebrze, liczyć można. Oprócz zapisów dla domowników i bliższych osób testator poleca sprzedaż drogą publicznej licytacyi całego mienia swego a fundusz stąd zebrany jakoteż wszelki inny majątek, jakiby jeszcze w mieszkaniu jego okazać się mógł po zaspokojeniu kosztów pogrzebu i opłat skarbowych, przeznacza w całości Arcy-bractwu Miłosierdzia w Krakowie z życzeniem, żeby z zapisu tego „uwzględniani byli ubożsi familią obarczeni rzemieślnicy krakowscy, którzy pomimo pilności, chęci do pracy, częstokroć osobliwie w zimowych miesiącach nie znajdując odpowiedniego zarobku, narażeni są na niedostatki najistotniejszych potrzeb życia“.

— Wydział Rady powiatowej krakowskiej w zastosowaniu się do § 30 ust. o reprezentacyi powiatowej ułożywszy projekt budżetu na r. 1870, przedłożyć się mającej do zatwierdzenia Radzie powiatowej na posiedzeniu dnia 17 b. m., takowy wraz z rachunkami za r. b. składa w swem biurze na 14 dni do przejrzenia przez kontrybuentów powiatu.

— Dnia 29 listopada urządzonem zostało za duszę śp. Adama Mićkiewicza nabożeństwo ze składek, które wpłynęły z następujących źródeł:

Od młodzieży Uniwersytetu i Techniki 23 złr. 74 c.
Od członków Straży ochotniczej . . . 11 złr. 20 c.
Razem 34 złr. 94 c.

Koszta urządzenia nabożeństwa wynosiły 22 złr. 65 c. Pozostaje więc 12 złr. 29 centów, którą to kwotę przeznaczamy na pomnik Mićkiewicza, Słowackiego i Krasińskiego w przekonaniu, iż tem najlepiej trafimy w myśl szanownych dawców.

W imieniu urządzających nabożeństwo
Feliks Zaremba.

— Od Komitetu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sybiraków odbieramy następujące sprawozdanie:

W ciągu października i listopada kasa Stowarzyszenia otrzymała w darze:

Za pośrednictwem Redakcyi *Kraju* złr. 105
Z Redakcyi *Czasu* . . . . cent. 92
Z zapisu p. Ignacego Żółtowskiego . . złr. 30
Od X. Ruczki . . . . złr. 8
Od pani A. Z. . . . . złr. 5
Razem złr. 148 c. 92

W tym czasie umieszczono 9ciu na posadach, 14 otrzymało wsparcie na podróż do miejsca urodzenia, utrzymuje się na koszcie Stowarzyszenia pozostając bez zatrudnienia 5ciu, w szpitalach jest chorych 4ch.

Są do umieszczenia: zdatny, opatrzony w świadectwa w wieku lat 50 rządzca dóbr, do biura 3ch, do nauki języka rosyjskiego 1go, na nauczycieli domowych 2ch, do kolei żelaznej urzędnik, któren już poprzednio obowiązki takie pełnił we Francyi, na służących, lokai, markierów 4ch, na nauczyciela domowego, lub do szkółki wiejskiej.

Darowane Stowarzyszeniu srebra dozwoliła Władza krajowa wypuścić na loteryą, a Ministerstwo uwolniło takową od taksy. Bilety na ten cel, trzema podpisami i pieczęcią Komitetu opatrzone, już są rozprzedawane, poczem ciągnienie w obecności Władzy nastąpi. Tym czasem srebra, których wykaz na odwrotnej stronie biletu loteryjnego jest zamieszczony, złożone są w depozycie banku miłosierdzia w Krakowie.

Z uwolnionych w Syberyi i idących *etapem* do kraju wielu rozchorowało się w drodze, i zatrzymani są w tak zwanych bolnicach (szpitalach); wielu w ratuszu warszawskim oczekuje wysłania w drogę, lecz źle odziani, uprosili o zatrzymanie się do lepszej pory, bo na koszta podróży koleją i opłacanie konwoju żandarmów nie posiadają funduszów.

Do Józefa Gawlicińskiego, już po jego przejściu przez Kraków, znajduje się list w kancelaryi Komitetu, jak również nadesłane 5 złr. dla Jana Gruszczyńskiego.

Bylicki.

— W poniedziałek (6 b. m.) odbędzie się w sali redutowej koncert p. Stanisława Szczepanowskiego na gitarze i wiolonczeli, z którego to koncertu część dochodu przeznaczona jest na szkołę przemysłową miejską w Krakowie. Szeroko znany ziomek nasz jako jeden z niewielu mistrzów na gitarze, od lat kilku podróżując po krajach polskich, nie odwiedzał miasta naszego, gdzie poprzednio zyskał sobie zasłużone imie wirtuoza w swoim trudnym zawodzie. Obecnie przybywszy p. Szczepanowski chce nietylko znakomitym swym talentem przypomnieć się publiczności, lecz pozostawić w niej wspomnienie ofiary dla dobra publicznego. W koncercie tym weźmie udział towarzystwo „Muzy“ pod kierunkiem swego dyrektora p. Vopalki, a p. Janczewski odegra elegię Ernsta z introdukcyą Spohra na skrzypcach. Koncertant obok kompozycyj innych mistrzów wykona własne kompozycye na wiolonczeli jak fantazyę z opery „Krakowskie wesele“ i mazura „na Wawel“. Spodziewamy się, że tym razem podwójny cel koncertu nie spotka się z obojętnością publiczności.

— Z powodu wzmianki naszej onegdajszej o koncercie Towarzystwa muzycznego *Liedertafel*, otrzymaliśmy sprostowanie, iż nie z winy p. Wachtla nie śpiewano tym razem utworów polskich, gdyż tenże jest tylko dyrektorem administracyjnym, lecz p. Sänger dyrektor artystyczny towarzystwa, mimo, iż na trzy tygodnie pierwej otrzymał był utwory polskie dla nauki członków, zaniechał tego uczynić. Sprostowanie to co do osób nie zmienia bynajmniej zdania naszego pod względem rzeczy, a mianowicie, iż należy towarzystwo spolszczyć, jeśli mu byt i powodzenie rokować mamy.

— Od kilku dni otwartą jest w sali hotelu Saskiego wystawa muzeum anatomicznego p. Willardta. Muzeum składa się z siedmiu oddziałów. Obok bardzo licznego zbioru preparatów woskowych, wskazujących genezę człowieka i ustrój jego wewnętrzny muzeum mieści w sobie kilkanaście okazów szczepów ludzkich, naturalne preparata w spirytusie, szkielety zwierząt i ptastwa, a co najrzadsze: mumie zadziwiająco zakonserwowane. Muzeum to podobno przez krótki tylko czas ma tu pozostać, powinnoby ono przeto zwrócić na siebie uwagę widzów kompetentnych, dla których zbiór ten może mieć ważność naukową.

— Wiadomo, że oprócz jednokonnych dorożek, istnieją oraz jednokonne wózki, w które Kazimierz obfituje. Wózki te często jednak mają jeden dyszel, przez co mogą być oraz w potrzebie zaprzęgane parą końmi. Ale przy jednokonnym zaprzęgu trudno jednodyszlowym koniem kierować zwłaszcza w mieście pośród przechodniów i wozów i trzeba zawsze mieć się przed takim wózkiem na baczności. Z tego powodu Magistrat wydał zakaz jednodyszlowych wózków i sanek przy jednokonnym zaprzęgu. Zakaz ten atoli dopiero od 1go kwietnia obowiązuje.

— Do Rady powiatowej Stryjskiej wybrano członkiem z gmin wiejskich Tymoteusza Hnatowa, wójta ze Strychaniec.

— **Chrzanów** 1 grudnia.

(*P.*) Dobre chęci nauczycieli ludowych, ich gorliwość i poświęcenie dla sprawy oświaty nie wystarczą, jeżeli przy szkołach gdzie pracują, nie znajdą środków dla dalszego kształcenia się oraz podniety i zachęty w zmudnej pracy swojej. Nam na myśli biblioteki szkolne, których zakładanie obok szkół i zdolnych nauczycieli równie ważnym jest czynnikiem w ustroju szkolnictwa krajowego. Uwagi powyższe nasuwa mi postanowienie Rady powiatowej chrzanowskiej z d. 26 listopada, która powziąwszy wiadomość o nader smutnym stanie biblioteki szkoły głównej męzkiej i żeńskiej w Chrzanowie, przeznaczyła z funduszów swoich 60 złr. na zakupienie najpotrzebniejszych dzieł naukowych i środków pomocniczych.

— **Szczucin** 29 listopada.

(*R. L.*) Hr. Helena z Sierakowskich Husarzewska, właścicielka Szczucina i Maniowa w powiecie Dąbrowskim, ofiarowała temi czasy znaczną ilość książek ludowych do rozpożyczania pomiędzy czytającą ludność parafii Szczucińskiej. Tym sposobem powstała, jakkolwiek w zawiązku, dosyć znaczna biblioteka parafialna, która w swych skutkach jest nieoceniona. Parafianie chętnie wypożyczają i pilnie czytają, a ztąd i zamiłowania w wiadomościach pożytecznej treści i postępu w obyczajach nabierają.

— **Nowy Sącz** d. 1 grudnia.

(*X. Y*) Profesor Małecki miał odczyt w niedzielę i zajął wszystkich swoim ujmującym wykładem o wyprawie wiedeńskiej. W wykładzie figurowała majestatycznie bohaterska postać króla, wielkość serca i religii a obok tego brak polityki naszej wobec zawsze i wszędzie wyzyskujących nas sąsiadów. Słuchacze licznie zebrani nagrodzili prelegenta słusznemi oklaskami. W przyszłą niedzielę będzie miał p. Szteger odczyt o synach Bolesława Krzywoustego.

— D. 24 listopada spaliło się w Starym Sączu na przedmieściu pięć stodół ze zbożem i jeden dom mieszkalny. Szkoda wynosi 1,900 złr., z tego asekuracya wynosi tylko 166 złr.

— Towarzystwo naukowo-literackie we Lwowie założone d. 1 czerwca, a któremu przewodniczy p. Henryk Schmitt, odbyło d. 30 listopada trzecie posiedzenie, na którem znajdowało się 33 członków, a jak *Gaz. Lwowska* mówi, wraz z sprawozdawcami nie należącymi do Towarzystwa, tylko dwudziestu kilku. *Dz. Polski* powiada, że praktycznie towarzystwo to wcale jeszcze nie istnieje, a byt jego odrodzony teoretycznie tylko. datuje się od 1go czerwca. Zanim przystąpiono do wyboru prezesa oraz 10 członków wydziału i 5 ich zastępców, p. Kunasiewicz zdawał sprawę o potrzebie utworzenia oddziału archeologicznego przy sekcyi historycznej Towarzystwa, która faktycznie jeszcze nie istnieje. Tak ten wniosek jak i następny względem zawiązania stosunków z komisyą fizyograficzną w Krakowie, odesłano do wydziału. Wszelako wniosek ten nie przyszedł pod obrady, bo sprawozdawca p. Chlebowski nie był obecny.

Przewodniczący p. Schmitt usprawiedliwiał nieczynność wydziału zajęciami politycznemi ostatnich czasów. Wszelako, gdy życie publiczne w innych krajach daleko bardziej jest rozwinięte niż u nas, przeto według tego orzeczenia, nie mogłyby tam pracować żadne instytucye; tymczasem rzecz się ma przeciwnie, bo właśnie pomyślność wszystkich instytucyj dowodem jest rozwiniętego życia publicznego, które nietylko w politycznej ale i w naukowej objawia się sferze. Gdy przystąpiono do wyboru wydziału, zrzekli się prof. Strzelecki i prof. Tyniecki. Publiczność rozeszła się przed końcem posiedzenia.

— Teofil Lenartowicz wykończył płaskorzeźbę *Kazimierz W. wpośród rolników i murarzy*, którą zamierza posłać na wystawę krakowską. Obecnie pracuje nad wykonaniem dwóch innych płaskorzeźb wystawiających: *Założenie Akademii krakowskiej i nadanie statutu w Wiślicy.*

— W Marzeninie pod Gnieznem wyorano kielich srebrny z napisem okazującym, że go kościołowi tej parafii darował w wieku 16ym Stanisław z Marzenina (nazwiskiem Twardy) profesor Akademii krakowskiej, kanonik kollegiaty Sgo Floryana na Kleparzu. Obecny proboszcz marzeniński X. Krępiec, kazał ten kielich odnowić i przeznacza go do dalszego użytku w kościele.

— W Warszawie u Gebethnera wyszło dzieło X. Józefa Gackiego: *O rodzinie Jana Kochanowskiego oraz o jej majętnościach i fundacyach.* Znana pilność w badaniu a sumienność X. Gackiego współpracownika wydawnictwa dzieł Długosza, daje rękojmię wartości tej monografii, uzupełniającej przedsiębrane dotąd starania około zebrania szczegółów o Kochanowskim, jego życiu i stosunkach rodzinnych.

— W piątek dnia 3go grudnia, Sgo Franciszka Ksawerego.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go grudnia.

HOTEL SASKI: Hr. Bolesław Potocki właśc. dóbr z Poznania, br. Wilhelm Unruh wł. dóbr z Poznania, Michał Dymet kupiec ze Lwowa, Ernest Bauer właściciel fabryki z Wrocławia, Józef Niecielski z Kongresówki, Feliks Rotarski z Kongresówki, Jakób Wysocki właśc. dóbr z Mielca, Wiktor Niecielski z Kongresówki, Józef Leopold z Kwiatkowa, Jan Redler kupiec z Wrocławia, Wilhelm Müller kupiec z Prus, J. Bajerowicz art. dram. z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Teodor Scherner kupiec z Granicy, Juliusz Herman z Prus, Jan Gismer właśc. dóbr z Rosyi, Szymon Rautenberg z Rosyi.

HOTEL POLLERA: F. Potuczek inżynier ze Lwowa, X. Szaszkiewicz z Przemyśla, Wiktor Kosman ze Styryi, Jan Bremer z Gracu, Jan Reczkowski z Tarnowa, Józef Berliner kupiec z Wrocławia, E. Pupel urzędnik z Prus, Maksymilian Kon kupiec z Wrocławia, Apolinary Wisłocki prof. teologii z Galicyi, X. Rybicki z z Galicyi, E. Czarnecki właśc. dóbr z Podola, Ludwik Kraków dzierżawca z Radyszowa, Apolinary Dziwolski z Krocienka, S. Thiry kupiec z Bazylei, Wiktor Wolfart dzierżawca z Zarubienu, Henryk Engelman kupiec z Berlina, Ozyasz Schapira kupiec z Brodów, A. Milson z Kongresówki, Adolf Dering z Rosyi, Paulina Doraszkiewiczowa z Warszawy.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 29 listopada

(*Pierwsze posiedzenie publiczne przed Trybunałem państwa*). Między instytucyami, jakie ustawodawstwo Rady Państwa ostatniemi czasy stworzyło, instytucya trybunału Państwa nieposlednie zajmuje miejsce. Sąd ten ma potrójne niejako zadanie: najprzód bronić przeciw władzom rządowym każdego obywatela państwa którgby w wykonywaniu swego prawa politycznego czuł się być pokrzywdzonym, powtóre rozstrzygać kwestye sporne między władzami sądowemi a politycznemi co do ich kompetencyi wreszcie być najwyższą i bezstronną władzą rekursu dla gmin i krajów, któreby były w sprawach swoich pokrzywdzonemi lub w obowiązkach obciążonemi. Spory tego rodzaju były zawsze w Austryi bardzo liczne, a załatwienie ich wielkim ulegało trudnościom, przez co tylko sprawy odwlekano z widoczną krzywdą jednej lub drugiej z stron szukających sprawiedliwości. Na mocy bardzo dawnego dekretu rozstrzygał je w ostatniej instancyi zwykle Cesarz. W państwie jednak konstytucyjnem nie podobna było nadal narażać stron na ciągłe odnoszenie się od jednej instytucyi do drugiej, przekazano więc kwestye sporne co do kompetencyi władz — instytucyi osobnej z niezawisłych złożonej prawników.

Sprawa jaką się trybunał państwa na piewszem posiedzeniu zajmował, jest bardzo prostą.

P. Wojciech Müller z Ledecz w Czechach dostarczał od 1go lipca aż do 18go sierpnia 1866 r. podwód, jak twierdzi, na podstawie umowy z gminą Ledecz; zdaniem zaś gminy z obowiązku, jaki na nim ciężył. Ponieważ Müller ofiarował przysięgę główną na to, że na podstawie umowy prywatnej podwód dostarczał, rozchodzi się więc o to, czy w całej tej sprawie orzeczenie, kto miał obowiązek dostarczania podwód jest ważnem, czy też orzeczenie, że zrobiono układ prywatny lub nie. Sąd wyższy w Pradze, sąd najwyższy i ministerstwo sprawiedliwości twierdzą, że orzeczenie co do stosunku prawa prywatnego jest rzeczą władz sądowych, namiestnictwo zaś czeskie i ministerstwo obrony krajowej, że kwestya dostarczania podwód na drodze administracyjnej załatwioną być winna. Trybunał państwa ma więc rozstrzygnąć, której strony twierdzenie jest słusznem.

Trybunał państwa składają: Przewodniczący baron Kraus; referent baron Hye; sędziowie: profesor Unger, radca dworu Apfaltern, radca stanu baron Holzgethan Dr Ziemiakowski, burmistrz Berna Dr Ott, członek izby panów książe Czartoryski, prezes sądu handlowego Dr Merkl, prof. Heissler, prof. Habietinek i pensyonowany radca sądu wyższego Dr Steyrer, protokolista Dr Kautziani.

Zastępca oskarżyciela prywatnego Dr Lichtenstern rozwinął w krótkiej mowie zapatrywanie, że często kwestye prawa publicznego i prywatnego bywają z sobą mieszane i wkońcu zawsze na to wychodzi, czy prawo publiczne wywiera wpływ jakiś w zastosowaniu praktycznych przypadków sądowych, czy nie, w pierwszym razie ustąpić muszą władze sądowe politycznym przy rozstrzygnieniu sprawy spornej, w drugim zaś wypadku (jakim jest właśnie obecny) stosunek prawa prywatnego przeważa, orzeczenie przeto należy do kompetencyi sądów.

Zastępca ministerstwa obrony krajowej radca dworu Pfungen powołuje się na ustawę z 15go stycznia 1849 r. i przypomina że do dostarczania podwód każdy jest obowiązanym kto tylko ma konie i wóz; wiele podobnych zdarzało się wypadków do rozstrzygnienia, a sąd najwyższy odesłał je wszystkie władzom politycznym, obstaje przeto przy zasadzie, że w kwestyi, kto ma podwód dostarczać i w jaki sposób, tylko władze polityczne rozstrzygać mają.

Po krótkiej replice zastępcy oskarżyciela, sąd oddalił się na ustęp i po godzinnej naradzie ogłosił uchwałę:

W sprawie Wojciecha Müllera zwyczajny sąd jest kompetentnym wydać wyrok, a właściwie orzec czy między nim a gminą Ledecz zachodzi stosunek na podstawie prawa prywatnego.

Oczywiście uchwałą tą nie rozstrzygnięto jeszcze czy Müller ma otrzymać należytość czy nie, rozstrzygnięto tylko kwestyę kompetencyi, a teraz dopiero rozpocznie się zwykły proces.

(Nadesłane:)

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na drugostronnie umieszczone ogłoszenie domu handlowego *Godeffroy et Klein.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 1 grudnia. Słychać za rzecz pewną, że stronnictwo patryotyczne (tj. separacyjne bawarskie), wniesie za otwarciem sejmu zmniejszenie wojska, aby tym sposobem podkopać traktaty z Prusami. (p. wyżej list *r.*)

Sztutgart 30 listop. Sejm wirtemberski ma być zwołany 4go stycznia. Budżet wykazuje niedobór, na pokrycie którego minister skarbu proponuje dodatek do podatków stałych 40%.

Paryż 30 listopada. *Journal des Débats* pisze: 80 deputowanych należących częścią do większości, częścią do *tiers-parti*, zebrali się wczoraj pod przewodem Olliviera na naradę. Ollivier położył na to nacisk, że należy bez ukrytych celów wstąpić na drogę pojednania, a chcąc ratować wolność droga ta musi być bardzo szeroką tak pod względem zasad jak osób. Zapewniają, że ze względu na to, iż Cesarz w mowie tronowej wyraża się stanowczo i liberalnie, wielu z 23 deputowanych, którzy dnia 28 listopada głosowali przeciw wnioskowi Olliviera, przystąpiło teraz do uchwały większości, aby nie występować bezzwłocznie z interpelacyą. Wieść krąży, że minister rolnictwa Leroux złoży tekę i stanie jako kandydat na prezesa Izby. *Gaulois* utrzymuje, że minister spraw zagranicznych ks. Latour d'Auvergne podał się do dymisyi i otrzymał ją.

Paryż 30 listop. Odkąd Ollivier rozwinął wczoraj swój program, zamiast 21, już 36 odpadło od jego stronnictwa w niedzielę ukonstytuowanego. *Le Parlement* mówi, że Cesarzowa Austryacka wracając z Rzymu wstąpić ma do Paryża.

Paryż 30 listopada. Ciało prawodawcze przystąpi jutro do stanowczego wyboru bióra, prezesa, czterech wice-prezesów i kwestorów.

Londyn 30 listopada. *Times* nie daje wiary doniesieniom wiedeńskim, jakoby Sułtan groził usunięciem wice-króla, oraz nie wierzy, aby się zanosiło na wojnę między Turcyą a Egiptem.

Londyn 1 grudnia. (*N. fr. Presse*) Niebezpieczeństwo naruszenia pokoju przez spór turecko-egipski tem jest mniejsze w obec jednozgodnego zapatrywania się dyplomacyi angielskiej i francuskiej, iż obok pełnego godności stanowiska Sułtana, prawo narodów przemawia niezaprzeczenie za Turcyą. (Jest to rozumowanie, ale nie fakt).

Londyn 1 grudnia. *Morning Post* stwierdza że w skutku wpływów dyplomatycznych Francyi i Anglii celem zagodzenia sporu turecko-egipskiego, postawa Porty zaledwie dozwala przypuszczać przechodnie tylko zerwanie pokoju.

Florencya 30 listop. Dziś podobno ma być już ukończony skład ministerstwa. Lanza obejmuje naczelnictwo gabinetu oraz finanse, a tymczasowo i sprawy zagraniczne; Castagnola sprawy wewnętrzne, Govone wojnę i marynarkę, Amari oświecenie, Torrigiani handel, Vincenzi roboty publiczne, Borgatti sprawiedliwość.

Florencya 1 grudnia. *Nazione* mówi: Król zastrzegł sobie rozstrzygnięcie co do żądania Lanzy względem rozwiązania Izby, a redukcyę wojska zupełnie odrzucił; na redukcyę floty po części przystał; niewiadomo zaś, czy przystanie na rozbrojenie. Faktem jest tylko, że w arsenale La Spezia roboty wstrzymano.

Florencya 1 grudnia. *Nazione* podaje taką listę ministrów: Lanza skarbu; Correnti robót publicznych i oświecenia; Torrigiani, rolnictwa; Depretis, sprawiedliwości; inni ministrowie niewiadomi. Powołany z Paryża jenerał Terrero nie przyjął teki wojny; mówią o Govone, Coseuzim i Pianelim; tekę marynarki ma objąć Ribotti albo Ricci: sprawy zagraniczne Tacini albo Visconti-Venosta. Obawiają się długiego trwania kryzys.

Madryt 30 listopada. *Correspondencia* donosi, że rząd otrzymał telegram z Florencyi, iż król oświadczył, że wszystko będzie robił co tylko może jako król i głowa rodziny, aby popierać przyjęcie kandydatury ze strony księcia Genui i usunąć niechęć matki księcia przeciw temu projektowi.

Madryt 30 listopada. *Correspondencia* zapewnia, że rząd otrzymał od posła hiszpańskiego we Florencyi Montemara telegram, mówiący, że król Włoski ubolewa nad niemiłem tłumaczeniem, jakie kandydatura księcia Genui podczas choroby królewskiej napotkała. Zarazem król zapewnił, że jako król i głowa rodziny gotów jest robić wszystko za przyjęciem kandydatury, ale nie może działać przeciw księżnie Genueńskiej, która stanowczo temu się sprzeciwia; wszelako starać się będzie nakłonić ją. (Podajemy powyżej inną wersyę tego doniesienia.)

Bukarest 30 listop. Zatargi między ministrami zagodzone zostały za osobistem wdaniem się księcia.

Konstantynopol 30 listopada. Server Effendi, prefekt Stambułu, odjechał wczoraj wieczór do Aleksandryi wioząc firman dla wice-króla.

Korfu 30 listopada. Cesarz Jmć Austryacki przybył tu upłynionej nocy o 2giej w najlepszem zdrowiu, odbywszy drogę z Aleksandryi w 84 godzinach. Dziś odjeżdża Cesarz do Tryestu. Eskadra austryacka stoi tutaj. Czas burzliwy.

Cesarz Jmć Austryacki odjechał prosto do domu nie wstępując do Włoch; nie było też żadnego przygotowania dla przyjęcia go w Brindisi, a natomiast hr. Beust udał się do Florencyi, żeby niejako przygotować przyszły zjazd, który już parę razy nie powiódł się. Głoszą, że Cesarzowa Jmć wracając z Rzymu przejedzie przez Florencyę. Dotąd jeszcze Cesarzowa nie wyjechała do Rzymu, i mylnem było doniesienie o jej przejeździe *incognito* przez Bononię.

Ciągle powtarza się wiadomość o stanie chorobliwym Cara Aleksandra i przytem o chorobie ks. Gorczakowa, która może jest tylko cierpieniem starości. Równocześnie donoszą o powołaniu do Petersburga hr. Stackelberga z Paryża. Nie wiemy, jak dalece stosunek Francyi z Rosyą, przyjaźnie nacechowany w mowie tronowej napoleońskiej, zostaje w związku z tem wezwaniem posła rosyjskiego przy dworze francuskim, a tem mniej, czy się ono ma odnosić do zastąpienia tymczasowo kanclerza rosyjskiego.

Telegram przyniósł nam wczoraj wiadomość o pierwszem posiedzeniu Ciała prawodawczego francuskiego pod przewodnictwem najstarszego wiekiem deputowanego Réguis. Zanim jeszcze izba ukonstytuowała się, Favre zapowiedział już interpelacyę obejmującą wszystkie zarzuty robione rządowi przez opozycyę, jako to: przewlekłe odroczenie izby, wdawanie się prefektów w wybory, zamieszki czerwcowe w Paryżu i użycie broni przeciw robotnikom w kopalniach węgla w departamentach Loire i Aveyron, które nie miały wcale znaczenia politycznego i gdzie wielu ludzi poległo. Oprócz tego postawił Favre wniosek, aby Izba przyznała wyłącznie sobie prawo zmieniania konstytucyi, czyli aby pozbawić tego prawa senatu. Izba uchwaliła wzięcie interpelacyi pod rozwagę, lecz dopiero po swojem ukonstytuowaniu się. Sędziwy Raspail postawił odrazu wniosek o wytoczenie procesu ministrowi spraw wewnętrznych za użycie broni i spowodowanie morderstw przez żołnierzy na obywatelach. Wybór prezesa i wiceprezesów miał wczoraj się odbyć, zatem dziś przyjdzie może już do rozpraw nad interpelacyami Favra.

Podczas kiedy *N. fr. Presse*, która odbiera z poselstwa tureckiego informacye, twierdzi, że w firmanie przesłanym w poniedziałek wicekrólowi Izmaiłowi stoi groźba usunięcia go bezwłocznie, skoroby w ciągu 10 dni nic uczynił zadosyć wszystkim wymaganiom Porty, *Times* donosi, że firman nie jest groźny i że obce mocarstwa, mianowicie Anglia i Francya nie tracą nadziei zagodzenia waśni. *Lloyd* peszteński, który do ostatniej chwili wierzył w spokojne załatwienie sporu, zaczyna dziś wątpić, dowiedziawszy się o wysłaniu firmanu. Wszystko więc na tem zależy, czy firman mieści w sobie tylko żądanie, czy oraz pogróżkę. Jeżeli bowiem i tę ostatnią, wtedy wicekról nie mógłby pod takim naciskiem ustąpić. Już przed kilkoma miesiącami Wicekról kazał pozdzierać obwieszczenia wydane przez Sułtana, i miał za sobą słuszność, albowiem Sułtan lubo jest zwierzchnikiem, niema prawa zarządu w Egipcie, lecz prawo to w jego imieniu wykonywa *chediwe*, a nadto, gdy Sułtan zagrożony przez Grecyę i powstanie kandyjskie polegał tylko na Izmaile, nadawszy mu tytuł *chediwa* to jest „władcy“, uznał więc na pół jego udzielność. Daleko mniej od wicekróla Egipskiego mieli udzielności książęta Serbii, Rumunii i Czarnogóry, a dotychczas Sułtan nie odmawiał im prawa reprezentowania się za granicą, potwierdzania budżetów, zaciągania pożyczek i utrzymywania takiej siły zbrojnej, jakiej potrzebę sami uznali.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 2 grudnia. *Neue freie Presse* powtarza doniesienie o zupełnem usunięciu się ks. Gorczakowa i o powołaniu do Petersburga posła rosyjskiego w Paryżu hr. Stackelberga.

Praga 2 grudnia. Papież uwolnił biskupa z Królogradu od przybycia na sobór z powodu podeszłego wieku jego i pozwolił mu wyznaczyć zastępcę.

Peszt 2 grudnia W Izbie niższej Majtheny interpelował: dla czego Jezuici cierpiani są w Węgrzech.

Berlin 2 grudnia. *Provinzial Correspondenz* donosi, że hr. Bismark wraca do Berlina na Boże Narodzenie.

Drezno 2 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła nową ustawę drukową 70 głosami przeciw jednemu.

Monachium 2 grudnia. Opat Döllinger odradza królowi powołanie ministerstwa ultramontańskiego, a zaleca mu zatrzymanie dotychczasowego gabinetu z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych.

Paryż 2 grudnia. Ciało prawodawcze wybrało prezesem swoim Schneidera, wice-prezesami Thalhouëta, Chevandiera, bar. Jerôme Davida i Dumirala.

Florencya 2 grudnia. Cesarz Austryacki odpłynął z Korfu prosto do Tryestu.

Kursa. Wiedeń 2 grudnia godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·45. — Losy z roku 1860 95·75. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 250·50 — Londyn 124·80. Srebro 122·75 — Dukat 5·88⁵/₁₀. Lombardy 249·25. — Losy z roku 1864 117.40 — Akcye franko-austr. 97·25 — Napoleony 9·97½ Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 244·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 197·—. — Akcye kol. północ. wschod. 157·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 92·— — Akc. banku jeneral. 44·50. — Renta w srebrze 69·30 – Akc. anglo-banku 259·—. — Akc. kolei rząd. 379·50. —. Oblig. indemn. gal. 72·60 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111·25. Akc. kol. siedmiogrodz. 167·50 Akc. kol. Rudolfa 165·25 Akc. kol. Pardubic. 160·75 Akcye kol. północn. 210·—. Tramway 133·50 Akc. banku budowy 48.— Akc. kol. wschod. 87·—. — Akc. kol. Alföldskiej 168·50. — Akc. bankn anglo-węgierskiego 85·—. (Usposobienie giełdy: dobre)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 2 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94½	93
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152
Talary pr. za 100 tal.	185½	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80¼
Srebro nowe austr.	123¾	122
Dukat ważny	5 93	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 90
Półimperyały rosyj.	10 20	10 5
4% gal. listy zas. bez k.	80	78
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	240
„ L. Cz. z całą wpł.	198	193
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 50
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	89 —	88 —
Wiedeń 1 grud.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 10	60 —
5% „ „ „ sreb.	69 75	69 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 —	72 50
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 25	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	78 —	77 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	119 —	118 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— -	— —
„ „ „ 1854	90 —	89 75
„ „ „ 1860	95 70	95 50
„ „ „ 1864	117 50	117 25
„ Comorente .	25 —	24 -
„ Kredytowe .	160 —	159 75
„ żegl. par. na D	92 -	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 -	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	723 —
Zakładu kredytow.	247 —	246 50
Żeglugi par. na Dun.	550 -	548 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	381 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	194 —	193 50
„ Pardubickiej .	160 75	160 50
„ południowej .	249 25	248 —
„ Galicyjskiej . .	244 50	244 —
„ Czerniowieckiej	196 75	196 25
Kol. węg. półn. wsch.	158 —	157 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 50	165 —
Akc. kol. Alf. finmań.	168 75	168 25
„ „ Kosz.-Bogum.	54 75	54 25
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	253 —	252 —
„ „ Wschod. węg	87 —	86 50
Akcye Bank. ang. au.	265 —	264 50
„ „ angl. węg.	85 50	84 50
„ Zakł. kred. węg.	79 50	79 —
„ banku frank. austr	97 50	97 —
„ „ węgierskiego	45 50	44 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	59 —	58 —
„ galic. hipotecz.	—	— —
„ austr. związkow.	93 —	92 —
„ dla obrot. ogól.	111 50	111 —
„ Tow. han. pł. leś.	39 50	38 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 50	137 —
„ „ Emis. 1867 „	136 50	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	119 75	119 50
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 --	107 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 75
Kol. połud-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 50
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	95 —	94 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 25	80 75
„ „ „ Emisya 1867.	90 25	89 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	91 —	90 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walůty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	-. —	— —
„ — obrączk. .	5 89^{5}	5 83^{5}
Złoto *al marco* . .	5 88	5 87
Napoleondory . . .	9 98	9 97
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 75
Srebro, kupony . . .	123 50	123 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83½
Lwów 30 listopad.		
Dukat holenderski .	5 84	5 77
„ cesarski . . .	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 25	10 4
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	89 —	— —
„ „ 4%	78 55	78 —
Listy zast. banku hip.	88 50	87 75
Obligi indem. b. kup.	73 40	72 80
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	245 —	243 50
„ „ lwow.-czer.	197 —	196 —
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —
Warsz. 30 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 50	92 —
„ „ 2 ser. „	92 25	91 92
kupon „	— —	1 74 4/9
Listy likwidac. „	76 18	75 33
kupon „	— —	1 98 8/9
Pożyczka r, 1864 „	156 —	— —
r. 1866 „	152 —	— —
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz byd. „	70 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Kilka słów" Wspomnienia.

Życie człowieka jest pielgrzymką. Śmierć, tylko chwilowem rozstaniem Wszakże, jesteśmy tylko przechodniami na tym świecie, dążącymi do lepszej, do prawdziwej, do niebieskiej ojczyzny. Jednak gdy ta śmierć nieubłagana i nieodwołana wydrze z łona rodziny istotę kochaną i i kochającą, gdy przetnie pasmo dni szczęśliwych i uszczęśliwiających, natenczas, pomimo tych prawd zbawienia i pociechy, boleść, cierpienie i tęsknota wzrastają w sercu człowieka.

W liczbie strat nieodżałowanych, strat dotkliwych, śmiało liczyć nam wolno, śmierć, zgon przedwczesny z Hrabiów Wodzickich Heleny Dembińskiej. Był to żywot krótki i pogodny; skromny, cichy i łagodny, żywot, prawdziwej chrześciańskiej niewiasty. Ś. p. Helena Dembińska, wychowana bogobojnie w domu zacnych swoich rodziców, wzrosła jakby kwiat piękny i wonny, którego żaden powiew szkodliwego wiatru nie owionął.

Zostawszy żoną i matką, wypełniała wzorowo obowiązki swoje.

Dom jéj był przybytkiem cnoty, szczęścia i zgody, tu można ją porównać do jasnéj gwiazdy na ciemnym horyzoncie społeczeństwa naszego.

Ś. p. Helena Dembińska była zarówno dobrą jak szczęśliwą, życie jéj było jakby zwierciadłem jéj duszy, a miłe i pogodne oblicze odbiciem uczuć jéj serca. Kochać się kazała, a wielbić ją trzeba było.

Gdy przeżyła lat 28 tylko, podobało się Panu powołać ją do Siebie. Opuściła ta zacna dusza tę ziemską ojczyznę, opuściła swój dom, swoją rodzinę i osieroconą dziatwę, opuściła Kraków, który był jakby kolebką i świadkiem tego pięknego, cnotliwego żywota; zgasło to jasne przychylne światełko, którego blask, bodajby i po za grobem przyświecał. Niema Jej już pomiędzy nami.

Żal długi i szczery za Tobą! Pokój duszy Twéj.

A Temi kilku słowy cześć Twojéj pamięci.

Ogłoszenie

(Nr 18452.

C. k. Sąd krajowy Krakowski wiadomo czyni, że przy tymże Sądzie publiczni zaprzysiężeni translatorowie i tłumacze dla języków włoskiego, węgierskiego i rosyjskiego, za opłatą ustawami przepisaną, ustanowionymi być mają.

Ubiegający się o rzeczone posady, ma ą wnieść swe podania przy wykazaniu gruntownej znajomości języków niemieckiego i polskiego, tudzież włoskiego lub węgierskiego, lub rosyjskiego, jako też swego moralnego zachowania, wieku i zatrudnienia do tutejszego c. k. Sądu krajowego. (1983-2-3)

Krakow dnia 15 Listopada 1869.

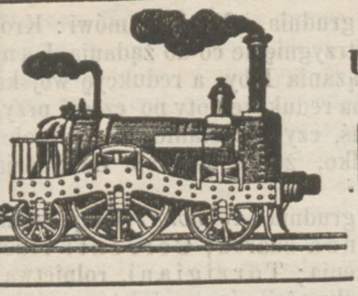
Wezwanie i Przestroga!

Sapienti sat...

Wzywam pana **B. S.** w Tuchowie, aby przestał zajmować się mną, w sposób przynoszący mu jeszcze większą niesławę u wszystkich ludzi dobrej woli i prostą drogą chodzących, gdyż wzajemność z mej strony zaprowadziłaby go przed kratki sądowe, a ztąd prawdopodobnie nie do domu obłąkanych lecz do domu poprawy. **J. M.** (1952-1-2)

Asystent Farmacyi, uzdolniony, opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w większem mieście lub na prowincyi. — Wiadomość udzieli Wny ***W. Kalinowski***, Aptekarz w Rzeszowie.

Ces. król. uprzywil. Kolej galicyjska Karola Ludwika



OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika zamierza wszystkie w roku 1870 zebrać się mające stare materyały, jako to:

blachę żelazną, miedź i blachę miedzianą, blachę mosiężną i mosiądz lany, ułamki żelaza lanego i kutego, obręcze z żelaza i lanej stali, wióra z lanego i kutego żelaza, niemniej wióra mosiądzu miedzi i metalu, odłamki stali, cynk, opiłki lutu i szyn z żelaza,

najwięcej ofiarującemu w drodze ofert sprzedać.

PP. oferentów zaprasza się, azeby dotyczące marką stęplową na 50 cent. i w 5% wadyum zaopatrzone oferty najdalej do

dnia 9 Stycznia 1870 r.

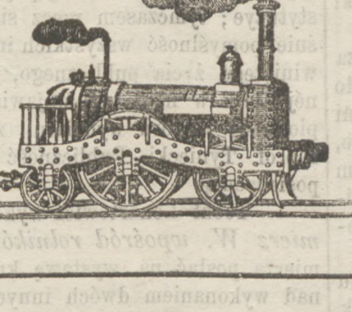
do podpisanej Dyrekcyi ruchu we Lwowie, gdzie także otwarcie ofert na dniu 10 Stycznia 1870 r. nastąpi, wnielsi.

Dotyczące warunki, jako też wykaz przypuszczalnej uzbierać się mającej ilości, można przejrzeć w Magazynach materyałów kolei gal. Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Lwów, w Listopadzie 1869.

Dyrekcya ruchu c.k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Kais. kön. privileg. galizische Carl-Ludwig Bahn.



KUNDMACHUNG.

Die im Laufe des Jahres 1870 sich ansammelnden Alt-Materialien, als:

Eisenblech, Kupfer und Kupferblech, Messingblech u Gussmessing, Gussbrucheisen, Pausch und Zerreneisen, Eisen-, Puddel- u. Guss-Stahl-Tyres, Guss- und Schmiedeisen-Späne, Kupfer-, Messing- und Metall-Späne, Stahlabfälle, Zink, Schlaglothkretze und Eisenschienen,

sollen an den Meistbietenden im Offertwege veräussert werden.

Kauflustige werden eingeladen, ihre mit einem 5% Vadium versehenen Offerte bis längstens

9ten Jänner 1870

an die gefertigte Betriebs-Direction in Lemberg, wo die Offertverhandlung am 10 Jänner 1870, 12 Uhr Mittags stattfindet, einzusenden.

Die Bedingnisse, so wie die voraussichtlich zu erwartenden Mengen der genannten Materialien, können bei den Material-Magazinen der Carl Luhwig Bahn in Krakau, Przemyśl und Lemberg eingesehen werden.

Lemberg, im November 1869. (1992--3)

Betriebs-Direction der k. k. priv. gal. Carl Ludwig Bahn.

Wyłączny Skład **Dynamitu, Nabla prochu** do rozsadzania, z przepisem użycia u ***Mahler et Eschenbacher*** w Wiedniu. (1993-1-3)

Książęco - Brunświcko - Luneburski Rząd krajowy, potwierdził i poręczył najnowsze wielkie

Losowanie premij

jednego Miliona pięćkroć ośmdziesiąt tysięcy pięćset talarów, lub dwa Miliony 765.875 złot. reńskich.

Kapitał zakładowy będzie za pomocą ciągnień wygran wedle planu interesentom z rządowem zaręczeniem odpłacony.

25.000 wygran przychodzą w paru miesiącach do pewnego rozstrzygnienia, pomiędzy temi znajdują się główne wygrane:

talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.500, 130 po 1.000, 400 i t. d.

albo zł. reńsk. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 26.250, 21.000, 17.500, 14.000, 10500, 8.750, 7.000, 5.250, 3.500, 2.625, 1.750, 700 i t. d.

Tylko wygrane wyciągnięte będą, a wypłata tychże następuje natychmiast po każdem ciągnieniu, albo przez bezpośrednią przesyłkę lub na żądanie interesowanych przez nasze stosunki ze wszystkiemi większemi targami w Austryi.

Już w d. 9 p. m. rozpoczynają się najbliższe ciągnienia wygran.

1 ćwiartka or. losu państ,	koszt		1·75
1 połówka	dto	dto	3·50
1 cały oryg. los państ.	dto		7·—

i takowe rozsyłamy *natychmiast* po otrzymaniu odpowiedniej kwoty. Do każdego zamówienia dołączamy bezpłatnie urzędowy Plan gry, a po odbytem ciągnieniu urzędowy wykaz wygran.

Domowi naszemu ogólnie znanemu *z wypłacania najliczniejszych i najznaczniejszych wygran*, powierzyły tutejsze książęce władze *Główny Debit* tych oryginalnych losów państwa, dla tego urządziliśmy się w ten sposób, że wszelkie nawet najmniejsze polecenia w najodleglejsze strony *natychmiast* wypełniamy.

Bez kwestyi można rachować na ogromny współudział w tem przedsiębiorstwie założonem na rzetelnej podstawie, uprasza się więc nawet dla *bliskiego ciągnienia*, wszelkie polecenia *jak najrychlej* przesyłać podpisanemu Domowi. (182-5 8)

S. Steindecker & Comp.

„Bank- und Wechselgeschäft **in Hamburg.**"

Raccahout arabskie

p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademią medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26 — w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego — w Brodach w aptece p. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. (2003-1-3)

Owczarnia zarodowa w Grodkowicach

rozpoczyna sprzedaż Baranów pełnej krwi „Negretti" od dnia 1 Listopada r. b.

pochodzenia matek: „Kwassitz," „Czernahora;" baranów: „Lenschow," Kopaszewo."

Tamże jest do sprzedania „Trumpf," **baran** 5-letni, pochodzący z Lenschow.

Poczta Niepołomice, stacya kolei Podłęże.

Sprzedane barany wysyła się na żądanie do wskazanej stacyi kolei żelazne, jak najmniejszym kosztem. (1731-13-)

GOTTLOB ROBERT BESSER,

Kantor Bankowy i importowy

Berlin,

Friedrichstrasse Nr. 130,

utrzymuje Skład prawdziwego **rumu, araku i koniaku w Londynie, Roterdamie, Cognaku i Berlinie,** i rozsyła takowe w oryginalnych beczkach, zawierających około 100 do 500 masów. Próby na żądanie na usługi. Łaskawe zlecenia upraszam nadsełać do Berlina. (1937-2-)

Ogłoszenie.

W Zakładzie kąpielowym w Iwoniczu są do najęcia na czas sezonu, to jest; od 20go Maja do końca Września 1870 w domu „Bazar" pięć sklepów na składy towarowe, a mianowicie:

Nr. 1. Sklep i stancya z piwnicą.
Nr. 2. Sklep.
Nr. 3. Sklep.
Nr. 4. Sklep i stancya.
Nr. 5. Sklep i stancya z piwnicą.

PP. kupcy bławatnych, galanteryjnych i korzennych składów, życzący sobie wynająć jeden z tych sklepów, raczą się w celu ustalenia bliższych warunków najdalej do 15go Stycznia 1870, zgłosić franco do Zarządu Zakładu kąpielowego w Iwoniczu. (1958-1-3)

Koń czystej krwi, lat 5, ujeżdżony pod wierzch, miary 15, **Dwie klacze** dereszowate, 15 miary, zaprzęgowe, lat 4 — 4½ są do sprzedania za mierną cenę w Krzeszowicach. (2068-1-3)

Liebiga-Liebego środek pożywiający,

w rozpuszczalnej formie, wydaje przez zwyczajne rozpuszczenie słynną **Zupę Liebiga**, najwyborniej zastępującą pokarm mamek, środek najłatwiejszy do strawienia, pożywiający, dla cierpiących na bezkrwistość, na żołądek dla schorzałych, rekonwalescentów i t. p.

Specyalny preparat Aptekarza ***I. Pawła Liebe*** **w Dreznie.**

Flakon ⅔ funta zawierający po 80 c.

W Krakowie w Aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Br. Miczyńskiego*), *A. Aleksandrowicza* i *E. Stockmara.* (693-20-21)



R. DITTMAR w Wiedniu

Fabryka Lamp: *„III. Bezirk, Erdbergerstrasse,* 23/27.

Skład Lamp: Stadt, Weihburghasse N. 4.

Największy Zakład w Europie dla tego artykułu. **Lampy kamfinowe** z motylowemi płomieniami, najlepszej konstrukcyi, — **Lampy kamfinowe** z knotem Jupitera, płaskim okragłym, lub patentowanym argantowym knotem okrągłym Dittmara; dla ochrony oczów i z wybornym jasnym płomieniem, odpowiednie do najwytworniejszych salonów. **Pająki do salonów, sal jadalnych, bilardowych,** Lamy stojące każdego rodzaju, tak do kamfiiny, jako też do oleju. **Lampy moderateur** każdego rodzaju. Ceny są bez względu na doskonałość towarów **daleko tańsze** od wszelkich innych wyrobów tego rodzaju. Przeciw różnym szumnym ogłoszeniom wzmiankuję, że co do tego artykułu: **Żadna fabryka Lamp w kraju i za granicą nie może się porównać z moją, co do wielkości Zakładu i ilości roboty;** odpowiedni temuż Skład, jako też wybór wzorów daleko większym być musi, niż kiedykolwiek handlarze lub mali fabrykanci wystawić mogli.

Aby zapobiedz złudzeniom, zwracam uwagę na to, że każdy płomień opatrzony jest tym znakiem fabrycznym.

Najnowsze teraz wyszłe wzory i cenniki z **nader z zniżonemi cenami**, dla odsprzedających są do nabycia w Fabryce lub w mym własnym Składzie.

R. Dittmar.

Do lamp moderateur zalecam jedynie przezemnie sprzedawany, przeż fabrykantów Lamp p. R. Dittmara badany, z jasno białym płomieniem palący się olej do lamp moderateur.

(1784--12) ***Th. Ehrenberg***, Stadt, Weihburggasse N. 5. WIEN.

Fałszowane świece Apollo.

Od dość dawna używają fabryki świec stearynowych w wielu krajach a szczególniej w Niemczech, znaną w świecie sławę naszej firmy i chcą z tego użytkować, że świece stearynowe często bardzo złej jakości i małej wagi, zawijają w taki sam papier pomarańczowego koloru, w jaki my nasze świece Apollo od roku 1839 zawijamy, **i wedle kształtu naśladują te fabryki na owym papierze etykiety i wiązania tak podobnie,** że kupujący **łatwo mogą być zwiedzeni.** Karygodne **i nikczemne postępowanie w Niemczech** szczególniej, zasługuje, aby było podanem sądowi publicznemu.

Dotyczące fabryki świec stearynowych nie wzdrygają się nawet **swe wyroby po największej części złej jakości, sprzedawać pod naszą firmą,** — świece te są zapakowane w pomarańczowy papier **i mają przytem fałszowane nasze etykiety, nasz znak fabryczny i nasz stępel,** przez co kupujący oszukani bywają.

Niemniej widzimy w handlu świece zwane „Oesterreich's Apollo-Kerzen," prawdopodobnie w Monachium wyrabiane i tylko 28 łutów w. w. ważące. Swiece te są także zawijane w pomarańczowy papier **i na niem są także częściowo nasze etykiety fałszowane,** gdyż użytą jest do nich część treści naszych etykiet i znak fabryczny (Lira). **Te fałszowane „Oesterreich's Apollo-Kerzen" są złego gatunku,** masa składa się w nich z **mieszaniny kwasu stearynowego i mazistej parafiny,** przez co są miękkie pod palcem, paląc się wydają czerwony płomień, śmierdzą i kopcą. Nie przysłuża nam prawo krytykowania jakości wyrobów innych fabryk; jeżeli jednak jest ktoś tak nikczemnym, że urągając każdemu uczuciu prawa znaną w świecie sławę naszej firmy na to używa, aby sposobem oszustwa sprzedawać **świece najpodlejszego gatunku jako nasze słynne w świecie, a na ostatniej Wystawie paryskiej ponownie złotym medalem odznaczone „Oesterreich's Apollo-Kerzen,"** natenczas widzimy się zmuszeni przeciw takiemu oszustwu, które naszej sławie szkodzi — publicznie protestować. Aby kupujących świece Stearynowe ochronić przed wyzyskiwaniem nadmieniamy, że nasze znane w świecie

„Oesterreich's Apollo - Kerzen"

(Austryackie świece Apollo),

na odwrotnej stronie zawinięcia, obok naszego znaku fabrycznego, mają wydrukowane ostrzeżenie odnośnie do fałszowania w 12 językach, którego nie ma na papierze, w jaki zawijają fałszowane świece Apollo.

Wiedeń w Listopadzie 1869

Pierwsze austr. Towarzystwo wyrobów mydlarskich.

(1928-2-10) **Dyrekcya,**

Ces kr. uprzyw.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza

około 8.400 sztuk

używanych, jednakowoż do dalszego użytku zupełnie zdatnych

Worów na zboże

najwięcej ofiarującemu za natychmiastową zapłatę w gotówce sprzedać.

Licytacya tychże nastąpi

dnia 15 Grudnia r. b. o godzinie 9 przed południem

w Magazynie materyałów kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Pisemne oferty będą także uwzględnione.

Wory te obejrzane być mogą codziennie od **godziny 8 do 12** przed południem w powyż wymienionym Magazynie materyałów.

Lwów. w Listopadzzie 1869 r.

Dyrekcya ruchu (1990-2-3)

c. k uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Począwszy od dnia 1 Grudnia r. b.

aż do dalszego rozporządzenia, wchodzą w używanie na kolei galic, Karola Ludwika

zniżone pozycye taryfowe

dla zboża i ziarn strączkowych, jako to:

pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurydzy, orkiszu, prosa, tatarki (hreczki), soczewicy, fasoli, grochu, wyki, bobu,

tudzież

słodu, kiełek słodowych, mąki i otrębów,

jeżeli się je na stacyach

w Złoczowie, w Brodach, we Lwowie

i na stacyach (1991--3)

kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

w ilościach po najmniej **100 cetnarów clowych** za jednym listem frachtowym, z przeznaczeniem do **Krakowa** lub po za **Kraków** na przesyłkę oddaje.

Równocześnie artykuł handlowy **„Mąka"** wporządkuje się do naszej taryfy obniżonej Nr. 1.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można z plakatów przybitych na dworcach kolejowych.

Lwów, w Listopadzie 1869.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*